

ROZPRAWY I ARTYKUŁY

JERZY STRZELCZYK (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań)
<https://orcid.org/0000-0003-0641-7379>

Średniowieczne początki i późniejsze fazy refleksji nad pochodzeniem, językiem, tożsamością i jednością Słowian

Zarys treści: Artykuł stanowi próbę określenia głównych przejawów i linii rozwojowych myśli ogólnosłowiańskiej poczynając od średniowiecza po wiek XX i XXI.

Abstract: The paper is an attempt at defining the main signs and lines of development of global Slavic thought from the Middle Ages until the 20th and 21st centuries.

Słowa kluczowe: Słowianie, jedność słowiańska, Herder, panslawizm, austroslawizm, neoslawizm, wiara słowiańska

Keywords: Slavs, Slavic unity, Herder, Panславism, Austroslavism, Neoslavism, Slavic religion

I

W naszych rozważaniach musimy cofnąć się głęboko w czasie¹. Refleksja typu etnogenetycznego występowała w naszym kręgu kulturowym już w starożytności antycznej, a tradycje antyczne, obok biblijnych, wielorako i donośnie wpływały na myśl

¹ Problematyka omawiana w niniejszym tekście jest nader rozległa, a poświęcona jej międzynarodowa literatura naukowa zbyt obszerna, by można było pokusić się o jej pełniejsze przytoczenie, dlatego ograniczymy się do powoływania (oprócz źródeł) jedynie wybranych i w zasadzie nowszych (zwłaszcza polskich) pozycji bibliograficznych. Część średniowieczna eseju opiera się (z pewnymi skrótami i modyfikacjami) na wcześniejszych pracach autora: *Etnogeneza Słowian w świetle źródeł pisanych*, w: *Archeologia o początkach Słowian*, Kraków 2005, s. 19-29, oraz *Początki refleksji nad pochodzeniem i językiem Słowian*, w: *Tożsamość a język w perspektywie sławistycznej*, Opole 2008, s. 35-58. Źródła obcojęzyczne cytuję w polskich przekładach. Przekłady z antologii M. Plezi i G. Labudy (zob. niżej, przyp. 5) cytuję bez powoływania się na źródło. Niniejszy esej powstał dwa lata temu i nie uwzględniłem ważnych, częściowo dotyczących tej samej problematyki, prac: E. M ü h l e, *Die Slawen im Mittelalter zwischen Idee und Wirklichkeit*, Wien-Köln-Weimar 2020 (zob. naszą rec., *Roczniki Historyczne* 86, 2020, s. 281-282); wersja polskojęzyczna: *Słowianie. Rzeczywistość i fikcja wspólnoty VI-XV wiek*, Warszawa 2020; A. K r a w i e c, *Slavia – Sclavania – Słowiańska Ziemia. Słowiańszczyzna w geografii kreacyjnej łacińskiej Europy w średniowieczu*, Poznań 2022.

wieków średnich i późniejszą². Wystarczy wspomnieć takich autorów, jak Herodot, Polibiusz i Tacyt – żeby ograniczyć się tylko do tych, których dzieła się zachowały, choć w średniowieczu były zupełnie lub niemal zupełnie nieznane, z tych zaś, których twórczość znana jest nam jedynie pośrednio i fragmentarycznie – Posejdonios z Apamei. Starożytność zapoczątkowała, a wieki średnie przejęły i rozbudowały, trzy zasadnicze modele etnogenezy. Pierwszy z nich to model autochtoniczny, który odniósł na przykład Tacyt do Germanów (*Germania*, II 2: *Germani sunt indigenae*). Według niego dany lud jest pierwotnym, odwiecznym mieszkańcem określonego, najczęściej aktualnie zajmowanego kraju. Model drugi to etnogeneza poprzez inwazję i podbój. Taki np. miał być początek Sasów. Trzeci zaś, na ogół uważany za mniej chwalebny i z reguły wskazujący na zewnętrzną, obcą optykę, to etnogeneza będąca rezultatem zmieszania się ludów, najczęściej tubylców i przybyszów. Jej antycznymi przykładami mogą być pirenejscy Celtiberowie oraz Bastarnowie – przekonanie o ich heterogenicznej genezie ujawniło się w samych etnonimach. Spoglądając z perspektywy doświadczeń i osiągnięć nowoczesnej nauki, trzeba za to stwierdzić, że ten właśnie „mieszany” model etnogenezy występował w różnych epokach i miejscach najczęściej, był zjawiskiem typowym, ale pomijanym bądź zamazywanym przez tradycje odnośnych ludów.

Poczynając od późnego chrześcijańskiego antyku rozpowszechniło się w Europie wywodzenie wszystkich, aktualnych i historycznych, ludów od patriarchy Noego i jego trzech synów („Noachidów”). Dzięki zwłaszcza Izydorowi z Sewilli (VII w.) pogląd ten, łatwo i poglądowo przedstawiany także na licznych rozpowszechnionych wówczas schematycznych mapach i diagramach (*mappae mundi*), pozwalał nie tylko nawiązywać własne i innych nacji początki do „powszechnych” dziejów biblijnych, ale także konstruować przejrzyste genealogie ludów, uporządkowane geograficznie. Najczęściej uważano, że potomstwo najstarszego Sema objęło w posiadanie i zaludniło Azję, Jafeta – Europę, Chama – Afrykę. Z tym schematem i jego wariantami będziemy się niejednokrotnie spotykać w dalszym ciągu niniejszego eseju. Obocznością tradycji biblijnej był pomysł wywodzący Iryjczyków i Szkotów nie bezpośrednio od Noego, lecz od rzekomej Skoty (*Scota*), córki faraona egipskiego, znanego z opowieści o Mojżeszu³. Schemat biblijny, choć najbardziej rozpowszechniony, nie był jednak w średniowieczu jedyny. Występowały, niekiedy z nim w kontaminacji, dwa inne.

² Podstawowa literatura niezwiązana bezpośrednio z *origo Slavica*: A. B o r s t, *Der Turmbau von Babel. Geschichte der Meinungen über Ursprung und Vielfalt der Sprachen und Völker*, t. I-IV, Stuttgart 1957-1963; K. E. M ü l l e r, *Geschichte der antiken Ethnographie und ethnologischen Theoriebildung von den Anfängen bis auf die byzantinischen Historiographen*, t. I-II, Wiesbaden 1972-1980; W. G o f f a r t, *The supposedly „Frankish” table of nations. An edition and study*, *Frühmittelalterliche Studien* 17, 1983, s. 98-130; S. R e y n o l d s, *Medieval “origines gentium” and the community of the realm*, *History* 68, 1983, s. 375-390; D. T i m p e, *Ethnologische Begriffsbildung in der Antike*, w: *Germanenprobleme in heutiger Sicht*, Berlin – New York 1986 (*Reallexikon der Germanischen Altertumskunde*, Erg.-Bd. I), s. 22-40; *Origo gentis*, w: *Reallexikon der Germanischen Altertumskunde*, t. XXII, 2003, s. 174-210 (zbiór tekstów różnych autorów); J. P r o s t k o - P r o s t y Ń s k i, „Frankijska tablica ludów” i najstarsza wzmianka o Bawarach, w: *Wędrówka i etnogeneza w starożytności i średniowieczu*, wyd. 2, Kraków 2010, s. 193-203.

³ W. M a t t h e w s, *The Egyptians in Scotland: the political history of a myth*, *Viator* 1, 1970, s. 289-306.

Jednemu dał wyraz Tacyt (*Germania*, II 2) twierdzeniem, że Germanie wywodzą się od trzech synów Mannusa, syna Ziemi. Ze względu na bardzo ograniczoną znajomość Tacyty w średniowieczu, wpływ tej koncepcji byłby przed XV w. nader ograniczony, gdyby nie to, że legła ona u podstaw szeroko w wiekach następnych rozpowszechnionej tak zwanej Frankijskiej tablicy narodów, z tym, że imię Mannus bywało tam często zastępowane przez imię Alan (*Alanus* lub *Alateus*). Trzecim, znacznie bardziej od poprzedniego rozpowszechnionym i rozgałęzionym schematem, było nawiązywanie własnych początków do historii antycznej, zwłaszcza do bohaterów wojny trojańskiej. Koncepcja „trojańska” pojawiła się po raz pierwszy, o ile wiadomo, w VII w. u anonimowego kronikarza frankijskiego, znanego pod konwencjonalnym imieniem Fredegar. Przez kilka stuleci wiązano ją niemal wyłącznie z Frankami, ale stopniowo stawała się, w różnych zresztą wariantach, częścią składową świadomości etnicznej czy narodowej różnych ludów średniowiecznej Europy (Brytyjczyków próbowano na przykład wywodzić od Brutusa, potomka Eneasza)⁴. Także w obrębie nurtu „antycznego” pojawiały się oboczności, dość wspomnieć o tradycji wywodzenia Sasów od wojsk Aleksandra Macedońskiego, zanotowanej w X w. przez Widukinda z Korbei (I 2-3, 12).

II

Jak powszechnie wiadomo, pierwsze wzmianki odnoszące się niewątpliwie do Słowian i wymieniające ich pod osobnymi, do nich bez wątplenia odnoszącymi się nazwami, pojawiają się dopiero około połowy VI w.⁵ Nie ma w tym miejscu

⁴ K. P o m i a n, *Przeszłość jako przedmiot wiary*, Warszawa 1968, rozdz. 1.

⁵ Literatura naukowa do tego zagadnienia jest trudna do ogarnięcia. Pomijając prace dawniejsze (m.in. J. Lelewela, P.J. Szafarzyka, W. Dzieduszyckiego, L. Niederlego), ograniczę się do wymienienia kilku nowszych: K. T y m i e n i e c k i, *Ziemia polska w starożytności. Ludy i kultury najdawniejsze*, Poznań 1951; J. D o b i á š, *Dějiny československého území před vystoupením Slovanů*, Praha 1964; H. Ł o w m i a n s k i, *Początki Polski. Z dziejów Słowian w I tysiącleciu n.e.*, t. I-II, Warszawa 1963; L.A. T y s z k i e w i c z, *Słowianie w historiografii antycznej do połowy VI w.*, Wrocław 1990 (*Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia* 55). Ważne prace J. K o l e n d y zostały w większości wydane ponownie i uaktualnione przez autora w zbiorze: *t e n ż e, Świat antyczny i barbarzyńcy. Teksty, zabytki, refleksja nad przeszłością*, t. I-II, Warszawa 1998. Większość antycznych i wczesnośredniowiecznych tekstów odnoszących się rzeczywiście, bądź w sposób domniemany, do Słowian zebrana została w polskim przekładzie w antologiach: M. P l e z i a, *Greckie i łacińskie źródła do najstarszych dziejów Słowian*, cz. 1: do VIII w., Poznań-Kraków 1952 (dalsze części nie ukazały się); G. Ł a b u d a, *Słowiańszczyzna pierwotna. Wybór tekstów*, Warszawa 1954, nowa wersja: *Słowiańszczyzna starożytna i wczesnośredniowieczna*, Poznań 1999. Najwcześniejsze źródła antyczne (do Ptolemeusza włącznie) zestawia w pełni naukowa, dwujęzyczna, bogato komentowana edycja J. K o l e n d y (†) i współpracowników: *Vistula amne discreta. Greckie i łacińskie źródła do najdawniejszych dziejów ziem polskich*, Warszawa 2015. Pełna naukowa, szeroko zakrojona, dwu lub trójjęzyczna antologia z obszernym komentarzem: *Griechische und lateinische Quellen zur Frühgeschichte Mitteleuropas bis zur Mitte des 1. Jahrtausends u.Z.*, t. I-IV, red. J. Herrmann, Berlin 1988-1992, także zbiór: *Свод древнейших письменных известий о славянах*, ред. Л.А. Гиндин, С.А. Иванов, Г.Г. Литаврин, Москва 1991-1993. W toku realizacji jest ważna polska dwujęzyczna edycja: *Testimonia najdawniejszych dziejów Słowian*, w której greckiej serii ukazały się dotąd zeszyty II-VI Wrocław 1989 – Warszawa

potrzeby wchodzenia w kontrowersyjne (choć stopień tej kontrowersyjności ogólnie rzecz biorąc maleje, w sensie negatywnym) kwestie najdawniejszych, domniemanych wiadomości autorów antycznych o Słowianach – przede wszystkim Neurów i Budyków Herodota z Halikarnasu (V w. p.n.e.), Wenetów/Wenedów autorów rzymskich (Pliniusz Starszy, Pomponiusz Mela [?], Tacyt, Ptolemeusz), Lugiów (Strabon, Tacyt, Ptolemeusz). Nie interesują nas bowiem w tej chwili informacje autorów antycznych i wczesnośredniowiecznych o poszczególnych ludach czy postaciach i sprawach słowiańskich, lecz całościowe ujęcia świata słowiańskiego, zarówno z sensie synchronicznym, jak również genetycznym.

Podobnie jak w przypadku niektórych innych ludów europejskich, początkowo źródła, wyłącznie „obce”, zewnętrzne w stosunku do świata słowiańskiego (w naszym przypadku chodzi o teksty antyczne), postrzegały Słowian w sposób nie tyle całościowy (gdyż o rzeczywistych rozmiarach obszaru słowiańskiego etnosu i stosunkach przestrzennych w jego obrębie wcześni autorzy nie mieli pojęcia), ile niezróżnicowany. Później, w miarę wewnętrznego różnicowania się Słowiańszczyzny, nierównomiernego przyrostu wiedzy świata antycznego na temat poszczególnych części składowych i plemion wschodniej Europy, a także obniżania się, poczynając przynajmniej od III w. n.e., lotów kultury antycznej w ogóle, a historiografii (z wyjątkiem jedynie dzieła Ammiana Marcellina) w szczególności, będzie przeważało postrzeganie cząstkowe, przypadkowe i brak zainteresowań ogólniejszych, ukierunkowanych na ogarnięcia całości świata słowiańskiego. Niemniej dwaj najstarsi i najważniejsi świadkowie dziejów słowiańskich, Jordanes i Prokopiusz z Cezarei (VI w.), jedność świata słowiańskiego dostrzegali wyraźnie. Pierwszy z nich w dziele *De origine actibusque Getarum* (w skrócie: *Getica*) dwukrotnie wypowiedział się na ten temat, przy czym obie wypowiedzi różnią się od siebie dość istotnie. Pierwszą wzmiankę umieścił w opisie „Scytii”, czyli obszarów położonych na wschód od „Germanii”: „Wewnątrz nich [mowa o rzekach Cisa, Dunaj i *Flutausis* (Aluta?)] jest Dacja, na kształt diademu uwieńczona stromymi Alpami [Karpatami], a wzdłuż ich lewego stoku, który skłania się ku zachodowi, rozsiadł się, poczynając od źródeł rzeki Wiskła, na niezmiernych obszarach liczny naród Wenedów. A choć ich imiona zmienne są teraz, stosownie do rozmaitych szczepów, to przecież głównie nazywa się ich Sklawenami i Antami” – tu następuje opis rozsiadania się owych Sklawenów i Antów (*Getica* 30-37). O ile zatem w przytoczonym fragmencie Jordanes zdaje się przyjmować dwudzielny podział Wenedów/Słowian, a samo to pojęcie traktować jako nadrzędne, odnoszące się do całości „licznego narodu”, o tyle w innym miejscu, dotyczącym wydarzeń z punktu widzenia Jordanesa historycznych, gdyż wiążących się z wojnami Antów z Ostrogotami, pisze: „Oni bowiem, jak zaczęliśmy to wyklądać na początku, czyli w katalogu ludów, pochodząc z jednej krwi, trzy obecnie przybrali imiona, tj. Wenetowie, Antowie oraz Sklawenowie” (*Getica* 119). Można, oczywiście, jak to zazwyczaj czyni się w nauce, dopatrywać się u Jordanesa niekonsekwencji, polegającej na tym, że w pierwszym przypadku nazwa Wenedowie wydaje się mieć

2013 (brak zatem dotąd tekstów najdawniejszych), a z serii łącińskiej ukazał się t. I (*Auctores antiquissimi*), Warszawa 2016; zob. R. Grzesik, *Prace nad łącińską serią „Testimoniów najdawniejszych dziejów Słowian”*, *Slavia Antiqua* 39, 1998, s. 159-179.

znaczenie nadrzędne, w drugim zaś równorzędne do nazw Antów i Sklawenów, ale nie wykluczone, że chodzi nie tyle o brak konsekwencji, lecz raczej o brak precyzji wyrażania się. Nie można wreszcie wykluczyć i takiej ewentualności, że o żadnej niekonsekwencji i braku precyzji nie ma mowy, lecz że wypowiedzi Jordanesa trafnie uchwyciły różnice w sytuacji plemiennej ówczesnych Słowian na przestrzeni IV-VI w. Jordanes niestety nie informuje o lokalizacji Wenetów (co byłoby argumentem za poprawnością pierwszej z wersji), w których część badaczy dopatruje się jednego z trzech odłamów Słowiańszczyzny i skłania do wniosku, że chodzi o Słowian Zachodnich, podczas gdy Antowie stanowiliby odpowiednik Słowian Wschodnich, a Sklawinowie/Sklawenowie – Słowian Południowych, to znaczy tych, którzy skierowali ekspansję na południe, na Półwysep Bałkański i już niebawem mieli się znaleźć w polu zainteresowania autorów bizantyńskich. Z naszego punktu widzenia istotne są dwie informacje Jordanesa: że Wenetowie (Sklawenowie i Antowie?) to rozsiedlony na „niezmierzonych obszarach liczny naród”, oraz że wszystkie trzy wymienione w drugim fragmencie odłamy (Wenetowie, Antowie i Sklawinowie) „pochodzą z jednej krwi”⁶.

Podział na Sklawinów i Antów występuje również u Prokopiusza z Cezarei, który nie zna Wenetów. W swym dziele O wojnie gockiej (IV 14) zamieścił on znaną charakterystykę tych ludów, w której podkreślał podobieństwa czy wręcz identyczność ich obyczajów, wierzeń, sposobu życia i wojowania, wreszcie języka i wyglądu zewnętrznego, by zakończyć następującym stwierdzeniem: „Także i imię mieli z dawien dawna jedno Sklawinowie i Antowie; jednych i drugich zwano bowiem dawniej Sporami, sądząc że dlatego, ponieważ rozproszeni [greckie: *sporaden*], z dala od siebie zamieszkują swój kraj”. Z wszelkich prób wyjaśnienia nazwy Sporowie, która poza Prokopiuszem nigdy nie pojawiła się w źródłach, najbardziej prawdopodobny wydaje się domysł, że może chodzić o zniekształcenie i pseudouczoną interpretację słowiańskiego etnonimu Serbowie; pojawia się on w późniejszym czasie w różnych regionach świata słowiańskiego i zdaniem części uczonych może stanowić pierwotne samookreślenie całej Słowiańszczyzny lub jej znacznej części.

Anonimowe i tajemnicze źródło z przełomu VII i VIII w. zwane Anonimem lub Kosmografem z Rawenny, mimo zwięzłości i enigmatyczności zdaje się poświadczać, że przynajmniej w opinii jemu podobnych erudyków tej doby Słowianie nadal stanowili pewną jedność, natomiast dalszy wniosek, co do kierunku, skąd przybyli (Anonim nie wypowiada się bowiem na temat ich aktualnych siedzib), zależy od lokalizacji jego „Scytii”, która mogła być lokalizowana rozbieżnie na rozległych obszarach północnej Eurazji, Europy Środkowej nie wyłączając. Ogólnie wolno jednak stwierdzić, że dla autorów średniowiecznych Scytia kojarzyła się jakoś ze wschodem. Nie inaczej sądził Anonim z Rawenny, skoro kolebkę Słowian umieszczał „około szóstej godziny

⁶ Przekład odpowiednich fragmentów dzieła Jordanesa i Prokopiusza w wymienionych w przyp. 5 antologiach Plezi i Labudy. Przekład pełnego tekstu Jordanesa (obok tekstu łacińskiego) w pracy E. Zwołskiego, Kasjodor i Jordanes. Historia gocka czyli scytyjska Europa, Lublin 1984, a ostatnio także: Jordanes, O całości dziejów albo o pochodzeniu i czynach narodu rzymskiego. O pochodzeniu i czynach Gotów, tłum. i opr. J. Kołoczek, Kraków 2022. Od niedawna dysponujemy także naukową edycją głównego dzieła Prokopiusza z Cezarei, Historia wojen, tłum. i opr. D. Brodka, t. I-II, Kraków 2013-2015.

nocy”, co w jego systemie oznacza północny wschód: „Około szóstej godziny nocy jest ojczyzna Scytów, skąd wywodzi się plemię Słowian”.

Znacznie bardziej szczegółowe i konkretne informacje o Słowianach przynosi również anonimowy przekaz późniejszy, pochodzący z połowy IX w., stanowiący jedno z podstawowych źródeł do wczesnych dziejów Słowiańszczyzny, zwany w nauce potocznie Geografem Bawarskim, a noszący tytuł: Opis grodów i plemion na północ od Dunaju. Niestety, interesująca nas wzmianka jest nie tylko bardzo lakoniczna, lecz również enigmatyczna. Wśród wielu innych ludów, bardziej lub mniej trudnych do zidentyfikowania i lokalizacji, Geograf wymienia „*Zeriuani*, które jest takim krajem, że z niego wszystkie plemiona słowiańskie wyszły i ród [swój], jak zapewniają, wywodzą”. Najwięcej, jak sądzę, danych za sobą ma propozycja identyfikacji owych *Zeriuani* (i ta nazwa nie pojawia się więcej w źródłach) z Siewierzanami lub Serbami, co jednak, wobec występowania plemion o tych nazwach w różnych rejonach świata słowiańskiego, uniemożliwia praktycznie zarówno lokalizację samych siedzib ludu, jak i związanej z nim tradycji o wspólnym pochodzeniu wszystkich Słowian z tego terytorium. Na uwagę zasługuje poczynione w tekście zastrzeżenie: *sicut affirmant* – chodzi tu raczej o samych Słowianie niż o wczesnośredniowiecznych erudytych czy ekspertów zajmujących się tym ludem.

Obszerniejsza i nader interesująca wersja autotradycji słowiańskiej jedności zachowała się w dziele arabskiego autora al-Masudiego (ok. 956) pt. Złote Łąki. Aczkolwiek relacja Masudiego akcentuje raczej zróżnicowanie plemienne i kulturowe ludów słowiańskich, dowiadujemy się najpierw, że „Słowianie należą do potomków Madaja, syna Jafeta, syna Noego; od nich wywodzą się wszystkie narody słowiańskie i do niego schodzą się ich genealogie – –. Tworzą one liczne narody. Otóż między nimi jest jeden [naród], przy którym od dawna, od samego początku była władza; jego król nazywa się [lub: był zwany, nosił tytuł] Madżak. Naród ten zwie się Walinjana. I temu ludowi zwykli się były podporządkowywać pozostałe plemiona słowiańskie, ponieważ ten lud dzierżył władzę i inni królowie jej ulegali”. W dalszej części tego ustępu al-Masudi raz jeszcze nawiązuje do tej sprawy: „Wspomnieliśmy już na początku dzieje króla, któremu panujący ich w dawnych czasach podlegali królowi Madżak, władcy Walinjana – –. Lud ten jest wśród plemion słowiańskich najczystszej krwi, był on czczony pośród ich narodów i mógł się między nimi powołać na stare zasługi. Potem nastąpiła niezgoda między ich narodami; rozluźniła się ich organizacja i poszczególne narody skupiły się w sobie”. W drugiej połowie XI w. arabski autor al-Bekri, korzystający i wypisujący z dzieła Masudiego, w swej Księdze dróg i krajów przekazał interesującą nas informację w wersji skróconej, ale w zasadzie zgodnej z pierwowzorem: „Stanowią oni [Słowianie] liczne, różniące się między sobą plemiona. W ubiegłych czasach zbierał [skupiał] ich razem pewien król noszący tytuł Maha. Był on z [pewnego] ich plemienia zwanego Wolinan [lub: Wolinana], a to plemię jest [było?] wielce poważane wśród nich. Potem poróżnili się między sobą, tak że ustał u nich ład, a plemiona ich potworzyły oddzielne grupy, zaś nad każdym plemieniem ich zapanował król”⁷. Pominiemy mające już długie tradycje dyskusje

⁷ Cyt. za: G. Labuda, *Fragmety dziejów Słowiańszczyzny Zachodniej*, t. I, Poznań 1960, s. 44.

naukowe wokół nazw Madżaka i Walinjana. Istotne z naszego punktu widzenia jest pojawiające się po raz pierwszy (akurat w źródle arabskim!) przekonanie o wspólnym, biblijnym rodowodzie wszystkich ludów słowiańskich, przede wszystkim zaś o dominacji jednego spośród nich nad pozostałymi, wynikającej zarówno z przewagi oręża czy podporządkowanie sobie na innej drodze, jak również z pochodzenia („najczystszej krwi”) i „starych zasług”. Ponieważ ten lud-hegemon występuje w źródle pod własną nazwą Walinjana, podobnie jak jego władca Madżak (Maha u Bekriego), pokusa historycznego zinterpretowania tych danych była i jest oczywista. Imienia Madżak nie znają inne źródła i w dodatku, jak widzieliśmy, Masudi i Bekri różnią się między sobą co do jego sensu (imię własne czy tytuł każdorazowego władcy?). Etonim Walinjana daje się bez trudu nawiązać do słowiańskich Wolinian (Wolin u ujścia Odry) lub mieszkańców Wołynia (Wołynianie). Arabiści jednak zauważyli, że choć zachowane rękopisy al-Masudiego przekazały zgodnie formę *W.linana*, wystarczyłaby niewielka emendacja w arabskim tekście, by uzyskać formę zupełnie odmienną i równie dobrze tłumaczącą się na tle etnonimii słowiańskiej – mianowicie *W.litaba*, co wskazywałoby jednoznacznie na połabskich Wioletów (Luciców), których potęgę w X w., nieco tylko później, poświadcza Ibrahim ibn Jakub w swej znanej relacji z podróży. Tak więc, jak się wydaje, zarówno hipotetyczni Wołynianie (Wołyniowi przypisują niektórzy uczeni wybitną rolę w dziejach Słowiańszczyzny), jak również Wieleci/Lucicy na Połabiu, o których hegemonistycznych w skali Połabia aspiracjach mamy wystarczające świadectwa źródłowe, mogą pretendować do rangi i roli przypisanej przez wspomnianych autorów arabskich.

III

Przechodząc od tradycji obcej (choć i na nią niekiedy zapewne oddziaływały informacje zasięgnięte od samych Słowian) do rodzimej tradycji poszczególnych narodów słowiańskich, zaznaczyć trzeba od razu, że i na nią – odwrotnie – w ewidentny sposób oddziaływały wpływy obce, zwłaszcza antyczne i biblijne⁸. Rozpoczniemy od krótkiego porównania trzech niemal współczesnych sobie dzieł historiograficz-

⁸ Najważniejsza nowsza literatura: F. G r a u s, *Die Nationenbildung der Westslawen im Mittelalter*, Sigmaringen 1981, zwłaszcza s. 130-137; L. L e c i e j e w i c z, *Legends etnogenetyczne w świecie słowiańskim*, *Slavia Antiqua* 32, 1989-1990, s. 129-144; J. B a n a s z k i e - w i c z, *Origo et religio – wersja słowiańska (o sposobach budowania tożsamości wspólnotowej w społecznościach wcześniejszego średniowiecza – „wzorcotwórcze pamiątki” i opowieści o nich)*, w: *t e n ż e*, *Trzy po trzy o dziesiątym wieku*, Kraków 2014, s. 315-349. Dwa ważne ujęcia całościowe: S. B y l i n a, *Motyw jedności słowiańskiej w Polsce późnego średniowiecza*, w: *Słowianie, Słowiańszczyzna – pojęcia i rzeczywistość dawniej i dziś*, Warszawa 2002, s. 45-58; A. J a n e c z e k, *Świadomość wspólnoty słowiańskiej w pełnym i późnym średniowieczu*, w: *Słowianie – idea i rzeczywistość. Zbiór studiów*, Poznań 2013, s. 19-70. Ponadto: O. B a l z e r, *Studium o Kadłubku*, w: *t e n ż e*, *Pisma pośmiertne*, t. I, Lwów 1934, s. 97-140; T. U l e w i c z, *Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI w.*, Kraków 1950; K. P i e r a d z k a, *Genealogia biblijna i rodowód Słowian w pierwszej księdze „Annales” Jana Długosza*, *Nasza Przeszłość* 8, 1958, s. 83-116; B. K ù r b i s ó w n a, *Dziejopisarstwo wielkopolskie XIII i XIV w.*, Warszawa 1959; A.F. G r a b s k i, *Polska w opiniach obcych X-XIII w.*, Warszawa 1964, rozdz. II i IV; J. B a n a s z k i e w i c z, *Kronika Dzierzwy, XIV-wieczne kompendium historii ojczyznej*, Wrocław 1979.

nych z początku XII w., przekazujących elementy tradycji etnogenetycznej trzech sąsiednich narodów słowiańskich. Autorzy wszystkich trzech, aczkolwiek w różny sposób, interesowali się początkami swoich narodów, ale nie oznaczało to bynajmniej identyczności czy choćby zbliżonego stosunku do problemu jedności słowiańskiej. Kanonik Kosmas z Pragi (ok. 1045 – 1125) zainteresował się wprawdzie początkami Czechów, ale śladów pokrewieństwa czy łączności (ogólno-)słowiańskiej, choćby w ograniczonym zakresie, w jego kronice na próżno szukać. Anonimowy kronikarz, zwany tradycyjnie (choć prawdopodobnie nietrafnie) Anonimem Gallem, opisujący początki dynastii piastowskiej i jej dzieje do 1113 r. na tle dziejów państwa pol(ań)-skiego, co prawda także nie wpadł na pomysł genetycznego powiązania dziejów Polan i ich władców z innymi ludami słowiańskimi, ale jednak we wstępnej części swej kroniki dał dobitny wyraz przekonaniu, że Polska jest organiczną częścią Słowiańszczyzny, opisał stosunkowo dokładnie położenie Polski i całej Słowiańszczyzny (choć w przypadku tej ostatniej opis częściowo jest zależny od martwej od dawna tradycji antycznej): „A więc, [zaczynając] od północy, jest Polska północną częścią Słowiańszczyzny; ma zaś za sąsiadów od wschodu Ruś, od południa Węgry, od południowego zachodu Morawy i Czechy, od zachodu Danię i Saksonię. Od strony zaś Morza Północnego, czyli Amfitrionalnego, trzy sąsiadujące z sobą bardzo dzikie ludy barbarzyńskich pogan, mianowicie Selencję, Pomorze i Prusy –. Ziemia słowiańska tedy, która na północy dzieli się czy też składa z takich osobnych krain, ciągnie się od Sarmatów, którzy zwą się też Getami, aż do Danii i Saksonii; od Tracji zaś poprzez Węgry – zajęte niegdyś przez Hunów, zwanych też Węgrami – a w dalszym ciągu przez Karyntię, sięga do Bawarii; na południu wreszcie wzdłuż Morza Śródziemnego, poczynając od Epiru przez Dalmację, Chorwację i Istrię dobiega do wybrzeży Morza Adriatyckiego, gdzie leży Wenecja i Akwileja [i tam] graniczy z Italią”⁹.

W przeciwieństwie do kronik czeskiej i polskiej, autor najdawniejszej kroniki ruskiej, Powieści lat minionych, zwany tradycyjnie Nestorem, początki Rusi wplótł organicznie w rodowód biblijny, dostrzegając w jego ramach pierwotną jedność świata słowiańskiego i wywodząc Słowian z Panonii¹⁰. Czytamy tam, że synowie patriarchy Noego, po zburzeniu wieży „Babilon” (Babel) „i po rozdzieleniu narodów” dokonali podziału ówczesnego świata w ten sposób, że „synowie Semowi [zajęli] wschodnie kraje, a synowie Chamowi – kraje południowe, Jafetowi zaś zajęli zachód i kraje północne –. Po mnogich zaś latach siedli byli Słowianie nad Dunajem, gdzie teraz ziemia węgierska i bułgarska. I od tych Słowian rozeszli się po ziemi i przezwali się imionami swoimi, gdzie siedli na którym miejscu. Tak więc przyszedłszy, siedli nad rzeką imieniem Morawa i przezwali się Morawianami, a drudzy Czechami nazwali się. A oto jeszcze ciż Słowianie: Biali Chorwaci i Serbowie i Chorutanie. Gdy bowiem Włosi naszli na Słowian naddunajskich i osiadłszy pośród nich ciemnieżyli ich, to Słowianie ci przyszedłszy, siedli nad Wisłą i przezwali się Lachami, a od tych Lachów przezwali się jedni Polanami, drudzy Lachowie –

⁹ Anonim tzw. Gall, Kronika polska, tłum. R. Grodecki, opr. M. Plezia, wyd. 4, Wrocław 1975 (Biblioteka Narodowa, ser. I, nr 59), s. 9-11.

¹⁰ Powieść minionych lat, opr. F. Sielicki, Wrocław 1999 (Biblioteka Narodowa, ser. II, nr 244), s. 5-6.

Lutyczami, inni – Mazowszanami, inni – Pomorzanami”. Po opisanu wędrówek i docelowych siedzib różnych ludów słowiańskich, szczególną uwagę kierując ze zrozumiałych względów na Słowian wschodnich, dodał autor latopisu zdanie: „I tak rozszedł się naród słowiański, a od niego i pismo zwane słowiańskim”. Po raz pierwszy pojawia się tu odwrócenie kierunku rzekomej migracji Słowian – miała ona przebiegać z południa (Panonia) na północ. Do tej sprawy powrócimy niżej w szerszym kontekście.

W Kronice polskiej Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem z początku XIII w., mimo ogromnego w porównaniu z Gallem Anonimem cofnięcia początków Polaków („Lechitów”) w głąb czasów i powiązania ich z dziejami antycznymi (pojawiają się Aleksander Wielki, Krassus, Cezar), refleksji ogólnosłowiańskiej w zasadzie brak. Pojęcie Słowiańszczyzny zostało jak gdyby zastąpione czy wchłonięte przez wywiezione przez tego kronikarza dawne „imperium Lechitów”, obejmujące większość terenów zamieszkałych przez ludy słowiańskie. Pojawia się natomiast refleks „teorii panońskiej”, czy raczej: południowego pochodzenia Słowian, w postaci legendarnego epizodu przybycia z Karyntii Grakchusa (Kraka), eponima Krakowa i właściwego twórcy ładu państwowego Polaków¹¹. Natomiast w dwóch polskich kronikach doby rozbitcia dzielnicowego, kronice Dzierzwy i Kronice wielkopolskiej, opartych w partiach do 1202 r. w przeważnej mierze na Kadłubku, ale znacznie (i nie wahałbym się stwierdzić: twórczo) rozszerzających i zmieniających Kadłubkową wersję początków Polski, widzimy jasno zarysowane koncepcje jedności świata słowiańskiego. Krakowski franciszkanin Dzierzwa na początku XIV w. formalnie nie pisał o początkach Słowian, lecz – podobnie jak Kadłubek – Polaków (Lechitów)¹². Gdy jednak Kadłubek początki te związał, jak już wiemy, z dziejami świata antycznego, Dzierzwa, jak widać niezupełnie tym usatysfakcjonowany, po raz pierwszy w polskim piśmiennictwie umieścił Polaków w rodowodzie biblijnym: „Przede wszystkim należy wiedzieć, że Polacy pochodzą z rodu Jafeta, syna Noego. – Ów Jafet wśród licznych spłodzonych przez siebie synów miał również jednego imieniem Jawan, którego Polacy zwą Iwan”. Następuje potem wywód genealogiczny męskich potomków Jawana, od postaci biblijnych rychło przechodzący do osób z mitycznej historii Rzymu, w którym czytamy: „Reasilva zrodził Alanusa, Alanus – który jako pierwszy przybył do Europy – zrodził Negnona, Negnon zaś zrodził czterech synów, z których pierwotnym był Wandal (*Wandalus*), od którego wywodzą się Wandalicci, zwani obecnie Polakami (*Poloni*)”¹³. Ów Wandal miał być, jak wynika z przeprowadzonej przez kronikarza kalkulacji, mniej więcej współczesny „świętemu” Józefowi, synowi patriarchy Jakuba, który z kolei był potomkiem Noego w trzynastym pokoleniu. Tyle więc samo pokoleń, tyle że w innej linii genealogicznej, dzieliło od praojca Noego także „naszego” Wandala. Teraz następuje przejście od biblijno-antycznego rodowodu do historii Europy i Słowiańszczyzny. Wandal miał wielu synów, których

¹¹ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), Kronika polska, tłum i opr. B. Kürbis, Wrocław 1992 (Biblioteka Narodowa, ser. I, nr 277), s. 12.

¹² Kronika Dzierzwy, wyd. K. Pawłowski, Monument Poloniae historica, series nova, t. XV, Kraków 2013, s. 1 n.

¹³ Do tradycji o wandal skim pochodzeniu Polaków: J. S t r z e l c z y k, Wandalowie i ich afrykańskie państwo, Warszawa 1992, s. 311-335.

potomstwo zawładnęło czwartą częścią Europy, mianowicie całą Rusią na wschodzie, Polską („największą z [tych] ziem i [ich] matką”), Pomorzem, „Seleucią” (północnym Połabiem?), Kaszubami, Serbią (obecnie zwaną Saksonią), Czechami, Morawami, Styrią, Karyntią i Sklawonią (zwaną obecnie Dalmacją), Chorwacją, Panonią (zwaną obecnie Węgry [Ungaria]), wreszcie Bułgarią i licznymi innymi krajami i ludami. Dzierżwa nie zamierzał rozprawiać szczegółowo o dziejach tych wszystkich ludów wywodzących się od Wandala, odsyłając zainteresowanego czytelnika do jakichś „kronik Rzymian”. Zadanie, jakie sobie postawił, było przecież węższe: chciał przedstawić jedynie dzieje Polski (*solum regnum Poloniae*). Śledzi je więc, pokonując kolejne trudności materiałowe (brak wiadomości o tym, co się „u nas” działo w okresie po Wandalu), na pewniejszym gruncie stając dopiero wraz z osiągnięciem tematyki opracowanej już przez Mistrza Wincentego Kadłubka.

Inną, zupełnie samodzielną drogą poszedł autor Kroniki wielkopolskiej, której czas powstania jest w nauce sporny; gdybyśmy jednak nawet pozostali w zgodzie z poglądem tych uczonych (jak Brygida Kürbisówna i Kazimierz Jasiński), którzy datują powstanie zasadniczego zrębu kroniki na koniec XIII w., to nie ulega wątpliwości, że interesujące nas tutaj wywody etnogenetyczne znajdują się bądź w interpolacji, bądź w późniejszej czternastowiecznej redakcji dzieła. W przeciwieństwie do poprzednio omówionych autorów (Gall, Kadłubek, Dzierżwa), jako właściwie jedyny polski autor w średniowieczu (nie licząc późniejszego Jana Długosza, który zresztą w tym punkcie oparł się właśnie na Kronice wielkopolskiej, niekiedy ją co prawda modyfikując), kronikarz wielkopolski (bądź interpolator kroniki) wykazał żywe zainteresowanie całą Słowiańszczyzną, zwłaszcza Zachodnią, w tym należącymi już w XIV w. zasadniczo do minionej historii ludami Połabia¹⁴. Przeczytał ponoć *in vetustissimis codicibus*, że „Panonia jest matką i kolebką wszystkich narodów słowiańskich” i wiadomość tę wzmocnił od razu w typowy dla siebie i epoki sposób obserwacją lingwistyczną: „»Panem« bowiem według tłumaczenia greckiego i słowiańskiego nazywa się ktoś posiadający wszystko i podług tego w słowiańskim »panem« nazywa się wielmoża. – Panończycy, nazwani tak od Pana, wywodzą się, jak mówią, od Janusa, potomka Jafeta”. Pierwszym ich władcą był podobno Nemrod (por. Genesis 10, 8-10), który „najpierw zaczął ujarzmić ludzi, braci swoich i zmuszać do posłuszeństwa wobec siebie”. Nawiazawszy w ten mniej konwencjonalny sposób kontakt z przekazem biblijnym, kronikarz kontynuuje już zupełnie samodzielny i oryginalny wywód. Ów Pan miał trzech synów, pierworodnego Lecha oraz młodszych Rusa i Czecha „i ci trzej, wydawszy potomstwo z siebie i ze swego rodu, posiadali trzy królestwa: Lechitów, Rusinów i Czechów (zwano ich też *Bohemi*), posiadają je obecnie i na przyszłość posiadać będą, jak długo spodoba się Bożej woli. Spośród nich, jak się okazuje zarówno z kronik, jak i z [rozległości] granic, przewagę i panowanie i wyższość w całym cesarstwie [tzn. w wielkim imperium Słowian] mieli Lechici”. O Rusie i Czechu nie dowiemy się z Kroniki wielkopolskiej nic więcej, natomiast wraz z Lechem, który oddzieliwszy się od braci powędrował wraz ze swymi ludźmi „przez rozległe lasy, gdzie [teraz] istnieje królestwo polskie” i założył Gniezno,

¹⁴ Kronika wielkopolska, tłum. K. Abgarowicz, opr. B. Kürbisówna, Warszawa 1965, s. 46-52, 60-62, 72.

możemy śledzić dalsze dzieje Lechitów-Polaków, związane (tak jak u Galla Anonima, ale odmiennie od Kadłubka i Dzerzwy) z Wielkopolską.

Kronikarz wielkopolski przechodzi następnie do dokładnego opisu współczesnej mu Słowiańszczyzny (Zachodniej i częściowo Południowej). Poprzedza to obserwacja o pierwotnej jedności i aktualnej bliskości językowej świata słowiańskiego: „Słowianie zaś mówią różnego rodzaju językami, które wzajemnie rozumieją, chociaż w niektórych wyrazach różnią się one nieco, a przecież wzięły początek z mowy jednego ojca Sława, skąd też Słowianie”. Dalej pisze: „Twierdzą, że od tego Sława pochodził także Nemrod” (słowiański Niemierza, a więc „nie mir”, „nie mierzący pokoju”), po czym w sposób unikatowy w polskim dziejopisarstwie średniowiecznym i niewątpliwie sprzeczny z wyraźnie antyniemiecką, a przynajmniej Niemcom niechętną, „wielkopolską” perspektywą zasadniczej redakcji kroniki, podkreśla pokrewieństwo i rzekomo odwieczną przyjaźń Słowian i Niemców: „Warto zaś wiedzieć, że Słowianie i Niemcy pochodzili podobno od dwóch braci, Jana i Kusa, potomków Jafeta – –. A oto inne jeszcze tłumaczenie nazwy Germanów. Nazywa się ich tak od »german«, ponieważ jeden z drugim związany jest pokrewieństwem braterstwa. Albowiem »gerzmo« [jarzmo] jest to pewien przyrząd, w którym dwa woły razem złęczone postępują, ciągnąc pług lub wóz. Tak i Niemcy, mając państwa sąsiadujące ze Słowianami, często z nimi obcują i nie ma świecie innych narodów tak uprzejmych i przyjacielskich względem siebie jak Słowianie i Niemcy”.

Powtórna okazję do szerszych dywagacji na ogólniejsze tematy zachodniosłowiańskie dał kronikarzowi wielkopolskiemu Mistrz Wincenty Kadłubek (I 17) swą relacją o dwudziestu synach rzekomego władcy Lechitów Lestka III, ożenionego z Julią, siostrą Juliusza Cezara, a zatem żyjącą mniej więcej w czasach Jezusa Chrystusa; miała ona swemu mężowi wnieść w posagu Bawarię. Kronikarz wielkopolski wiadomość zaczerpniętą z kroniki Kadłubka znacznie rozszerzył, podał imiona owych synów (niemal wszystkie mają czysto słowiańskie brzmienie i większość z nich, choć oczywiście nie same postacie, potwierdzona jest historycznie w różnych rejonach świata słowiańskiego) oraz starannie wymienił krainy, nad którym otrzymali od ojca rządu, wykazując przy tej okazji niezwykłą jak na owe czasy znajomość miejscowości, a nawet rzek Połabia, a także ślady związanej z Połabiem lokalnej tradycji historycznej (Henryk Lew, książę Niklot). W dalszych, już „historycznych” partiach kroniki, w związku z Bolesławem Chrobrym, charakteryzując zasięg jego panowania (sięgającego do Kijowa, Cisy i Dunaju, Sali i Turynii), oraz z jego następcą, Mieszkiem II, za którego panowania wiele obszarów odpadło od królestwa polskiego, znajdujemy refleksy tradycji o istnieniu tego dawnego imperium obejmującego ogromną część Słowiańszczyzny.

Do wątku tego w sposób jeszcze dobitniejszy powrócił w XV w. wielki polski historyograf Jan Długosz, rysując przejmujący obraz zatracania przez te, niegdyś rzekomo polskie, tereny słowiańskiego oblicza pod rządami niemieckimi. Długosz znacznie rozbudował „biblijny” rodowód ludów¹⁵. Stwierdzał, że Alan, który był „pierwszym człowiekiem z rodu Jafeta, który przybył do Europy”, miał trzech synów,

¹⁵ Jana Długosza Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego, ks. I-II, Warszawa 1962, s. 92 n.

wśród nich Negnona, od którego „wiele różnych wyszło narodów po całej Europie; mianowicie cała Ruś aż do wschodu, Polska największa obszarem, Pomorze, Kaszuby, Szwecja, Sarnia, którą dziś zowie się Saksonią, i Norwegia”. Nieco dalej Długosz dodaje: „Tedy potomek synów Jafeta, prarodzie wszystkich Słowian [czyli Negno], wyszedłszy ze stepu Sennar [Babilonii], przemierzywszy Chaldeję i Grecję, niedaleko Morza Pontyjskiego przekroczył rzekę Hister, którą teraz nazywany Dunaj – –, z synami, powinowatymi i krewnymi swymi osiadł najpierw w Panonii, najpierwszej i najstarszej Słowian siedzibie, kolebce ich i żywicielce, która obecnie po przepędzeniu Słowian przez Longobardów, następnie zaś po udostępnieniu jej Hunom przezwisko Hungarii uzyskała”. Z Panonii zatem potomkowie Negnona opanowali dalsze obszary, stamtąd także ruszyli w poszukiwaniu nowych siedzib synowie Ja(wa)na, potomka Jafeta, bracia Lech i Czech, dobrze znani wcześniejszej tradycji Czechów i Polaków.

Tytułem dygresji można wspomnieć, że aczkolwiek koncepcja wywodzenia Słowian od Jafeta zdecydowanie przeważała, niekiedy występowała także odmienna, pejoratywna w stosunku do Słowian, koncepcja ich przynależności do potomstwa trzeciego, występnego, syna patriarchy Noego – Chama. Aluzyjnie wspomina o niej Jan Długosz w liście dedykacyjnym do swych *Annales*¹⁶. Chyba najdobitniej została ona wyrażona w anonimowej (domniemane słowiańskie pochodzenie autora wydaje się nad wyraz wątpliwe) Kronice cesarzy i papieży (*Chronicon imperatorum et pontificum Bavaricum*), napisanej u schyłku XIII lub na początku XIV w. zapewne w Bawarii lub Czechach¹⁷. Według jej autora potomstwo Chama zamieszkiwało na początku Afrykę i Bliski Wschód, podczas gdy potomkom Jafeta przypadły obszary na północ od „Chamitów” i na zachód od „Semitów”. Interesujący jest dalszy wywód, próbujący „podbudować” powyższą teorię argumentami językowymi: „Najpierw zatem wymienił »potomstwo« wywodzące się od najstarszego syna Noego – Sema i zaliczył do nich Chaldejczyków i Hebrajczyków. Od razu też przypisał im rzekomą zasadniczą cechę ich języka, czyli gardłowość, bo dźwięki ich mowy miały powstawać głęboko w krtani. Do potomków Jafeta zaś należeliby wedle niego Alemanowie i Galowie – ci tworzyli podobno dźwięki swojego języka za pomocą zębów. Za Chamitów, ludzi pochodzących od najmłodszego (i najgorszego) syna Noego, uważał nasz kronikarz »Rusów i Słowian« – ich język podobno cechują dźwięki wywoływane podniebieniem”¹⁸.

Osobnym, choć związanym z tradycją, niezbyt zapewne chlubnym polskim wkładem w dzieje biblijnego Chama jest przekształcenie się tego imienia w nowszych czasach w apelatyw „cham”, oznaczający chłopca, wieśniaka, nie mówiąc już o jeszcze późniejszym, funkcjonującym do dnia dzisiejszego, znaczeniu obraźliwym, już niezwiązanym stanowo czy zawodowo¹⁹.

¹⁶ Tamże, s. 68.

¹⁷ Monumenta Germaniae historica, Scriptores, t. XXIV, Hannover 1879, s. 220-225.

¹⁸ A. P l e s z c z y ń s k i, Przekazy niemieckie o Polsce i jej mieszkańcach w okresie panowania Piastów, Lublin 2016, s. 62. Cały wywód tego autora na temat owej kroniki (s. 58-68) jest najobszerniejszym w polskim piśmiennictwie naukowym, zob. także A.F. G r a b s k i, Polska, s. 142 n.

¹⁹ J. M a t u s z e w s k i, Geneza polskiego chama (Studium semazjologiczne), Łódź 1982 (Acta Universitatis Lodzianis, Folia Iuridica 11).

IV

Jedność czy przynajmniej pokrewieństwo języków słowiańskich z natury rzeczy dostrzegali autorzy obcy, wywodzący się spoza kręgu słowiańskiego. W drugiej połowie XII w. kronikarz Helmold z Bozowa (w Wagrii, czyli wschodnim Holszynie) podkreślał jedność świata słowiańskiego (włączając doń, dość częstą w średniowieczu koleją rzeczy, także Węgrów) oraz jego niezmierną rozległość: „Południowe zaś wybrzeże [Bałtyku] zamieszkują ludy Słowian; pierwszymi z nich są Rusowie, dalej idą Polanie mający od północy Prusów, od południa Czechów oraz tych, którzy nazywają się Morawami albo Karyntami i Sorabami. Gdyby jeszcze dorzucić do Słowiańszczyzny Węgry, jak tego niektórzy żądają, ponieważ ani obyczajami, ani językiem od Słowian się nie różnią, obszar języka słowiańskiego do tego stopnia wzrośnie, że zaledwie daje się oszacować”²⁰. Z kolei autor traktatu opisującego Europę Wschodnią, prawdopodobnie francuski franciszkanin, na początku XIV w. stwierdził: „Należy wiedzieć to, że Rusini, Bułgarzy, Rascjowie [Serbowie], Słowianie [zapewne Słoweńcy lub Słowacy], Czesi, Polacy i Prusowie mówią jednym i tym samym językiem, mianowicie słowiańskim, z czego wynika, że język słowiański jest większy i bardziej rozpowszechniony niż wszystkie inne na świecie”²¹.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na pojawiające się, zwłaszcza w piśmiennictwie czeskim, poczynając od drugiej połowy XIII w., następnie zaś, jak gdyby z nową siłą, w dobie wojen husyckich, próby ożywienia i politycznej instrumentalizacji idei jedności słowiańskiej, w praktyce ograniczonej z reguły do ludów zachodniosłowiańskich (niekiedy z uwzględnieniem Połabia), bądź po prostu – Czechów i Polaków. Po raz pierwszy pomysł taki pojawia się wyraźnie w manifeście króla czeskiego Przemysła Ottokara II do książąt polskich przed rozstrzygającą (i dlań tragiczną) walką z Rudolfem Habsburgiem w 1278 r. Władca czeski wzywa polskich i śląskich książąt do wspólnej walki z Habsburgami, argumentując to tym, że Czesi i Polacy są sobie najbliżsi ze względu na język, wspólnotę krwi i pochodzenia, oraz przestrzegając, że gdy Rudolf, przedstawiony jako eksponent Niemców, pokona Czechów, zagrożona zostanie także niepodległość Polski. Niestety, autentyczność listu-manifestu, zachowanego jedynie w formularzu, nie jest pewna; nie można wykluczyć, że został przez twórcę formularza sfingowany według własnych wyobrażeń, albo – i to byłaby alternatywa pomyślniejsza – według rzeczywistych zamierzeń i poglądów króla. Wysunięto także (František Graus) domysł, że manifest oddaje wiernie poglądy, tyle że nie samego króla, lecz jego drugiej żony, Kunegundy (Kunhuty) i jej otoczenia²². Królowa miała rzeczywiście różne, nie tylko rodzinnej natury, kontakty z wschodnią i południową Słowiańszczyzną, na które jako podejrzane zwracał uwagę papieżowi biskup ołmuniecki. W rymowanej kronice tzw. Dalimila z początku XIV w., mimo

²⁰ Helmolda Kronika Słowian, tłum. J. Matuszewski, opr. J. Strzelczyk, Warszawa 1974, s. 81-82.

²¹ Anonymi Descriptio Europae Orientalis, wyd. O. Górka, Kraków 1916, s. 41.

²² F. G r a u s, Přemysl Otakar II. – sein Ruhm und sein Nachleben. Ein Beitrag zur Geschichte politischer Propaganda und Chronistik, Mitteilungen des Instituts für Österreichische Geschichtsforschung 79, 1971, s. 86-89.

jej całego czeskiego patriotyzmu i tendencji antyniemieckiej, śladów poczucia łączności (ogólno-)słowiańskiej, nawet ograniczonej, brak. Jeżeli chodzi o historiografię późniejszą, pojawiają się one w kronikach Jana z Marignoli i Přibíka Pulkavy, bez wątplenia w związku z pewnymi „ogólnosłowiańskimi” akcentami propagandy politycznej Karola IV (jego list do władcy Serbów Stefana Duszana, podkreślający wspólnotę językową, czy założenie słowiańskiego klasztoru Emaus w nowym mieście praskim), szczególnie zaś w związku z kształtującą się nieco wcześniej tradycją historiografii polskiej (Kronika wielkopolska). W dobie rewolucji husyckiej, Grunwaldu i meandrów polityki polskiej wobec problemu czeskiego, motyw wspólnoty słowiańskiej, w praktyce na ogół polsko-czeskiej, pojawiał się niejednokrotnie, np. w liście Jana Husa do Władysława Jagiełły po bitwie pod Grunwaldem, w tak zwanym manifeście praskim z 1420 r. czy w instrukcji dla posłów mających prowadzić rokowania z królem polskim, wreszcie – w sposób bodaj najbardziej dobitny i wszechstronny – w anonimowym traktacie zatytułowanym Krótki zbiór kronik czeskich ku przestrodze wiernych Czechów, datowanym na czas od lat trzydziestych do pięćdziesiątych XV w.²³ Nuta ogólnosłowiańska (wspomniano nawet o wytopieniu Słowian Połabskich!) występuje w tym ostatnim tekście obok i w związku z silną, silniejszą nawet niż u Dalimila, tendencją antyniemiecką. Negatywnie przedstawieni zostali nawet pierwsi Luksemburgowie na tronie czeskim: Jan, a zwłaszcza Karol IV (który rzekomo zamierzał całe Czechy wydać Niemcom), natomiast pominięto (co ciekawe) Wacława IV i Zygmunta. Gdyby Czechom miało już zabraknąć własnego króla, apelował anonimowy autor, winni wezwać na tron Słowianina, ewentualnie jakiegoś innego cudzoziemca, byle tylko nie Niemca!

Idea pierwotnej jedności Słowian legła też u podstaw znanego w późnym średniowieczu falsyfikatu, powstałego zapewne w husyckich Czechach – chodzi o rzekomy przywilej Aleksandra Macedońskiego dla Słowian (*ilustri prosapie Sclauorum et linguae eorum*), darowujący im w zamian za wierną służbę w niepodzielne władanie i po wieczne czasy całą część świata od północy do granic Italii na południu (*totam plagam terre ab aquilone ad fines Italie meridionalis*). Mimo głosów sceptycznych (u nas np. Marcin Kromer), „list ten, znany dobrze w literaturach słowiańskich od Bałkanów poprzez Czechy i Polskę aż na Ruś, traktowano poważnie przez kilka wieków”²⁴. Z wroga Słowian w kronice Kadłubka Aleksander Wielki przekształcił się zatem pod koniec średniowiecza w ich dobroczyńcę i protektora! Od tego potrzebny był tylko jeden krok, by uznać Aleksandra w ogóle za Słowianina: *Philippus Macedo Slauus fuit, Alexander Magnus fuit Slauus, Aristoteles Slauus fuit* – pisał na początku XVI w. chorwacki dominikanin i historyk Vinko Pribojević (w traktacie *Oratio de origine successibusque Slavorum*, Wenecja 1525).

²³ T e n Ź e, Die Nationenbildung, s. 132-137; A. P o l á k, Krátké sebrání z kronik českých k výstrazě věrných Čechův, Věstník Královské české společnosti nauk, třída filosoficko-historicko-jazykozpytná 3, 1905, s. 1-35.

²⁴ T. U l e w i c z, Sarmacja, s. 87-88.

V

Problematyka słowiańska uległa znacznemu zintensyfikowaniu we wczesnej fazie czasów nowych, to znaczy w okresie odrodzenia i baroku²⁵. Wpłynął na to przede wszystkim ogromny ogólny ilościowy i jakościowy wzrost piśmiennictwa, triumfalny pochód sztuki drukarskiej, ułatwiający swobodny, nieskrępowany regionalnie, obieg informacji, ale także nieporównanie powiększająca się, począwszy od XV w., znajomość i uznanie dla naukowego i literackiego dorobku starożytności antycznej, w tym tak znaczących autorów, jak Herodot, Tacyt i Ptolemeusz. Z Italii – kolebki renesansu – wpływ nowych czasów rozpowszechniał się, co prawda w różnym tempie i zakresie, w całej łacińskiej Europie. W dziedzinie nas tu przede wszystkim interesującej, to znaczy w rozważaniach dotyczących najodleglejszych dziejów, najwyraźniej wpływ humanistów włoskich, a za ich pośrednictwem lub bezpośrednio – autorów antycznych, przede wszystkim Tacyta, zaznaczył się w Niemczech. W zakresie dziejów dawnych ludów germańskich, najczęściej traktowanych po prostu jako niemieckie, pisma autorów rzymskich odkrywały wszak nowe horyzonty i zachęcały, zwłaszcza w obozie reformacji (XVI w.), do podkreślenia wielkich czynów dawnych Germanów, dorównujących, a nawet przewyższających osiągnięcia Rzymian. Nie próbując głębiej analizować tego zjawiska i przechodząc do bezpośrednio nas interesującej problematyki słowiańskiej, poczynając od XV w. musimy przede wszystkim stwierdzić, że wiązała się ona z koncepcjami sarmackiej genezy Słowian. Nawet zresztą problematyka sarmacka, odgrywająca, jak wiadomo, zwłaszcza w Rzeczypospolitej Obojga (a raczej: Trojga) Narodów szczególnie doniosłą rolę, która doczekała się już obszernej (nie tylko, choć przede wszystkim, polskiej) literatury przedmiotu, nie może w tym miejscu zostać omówiona w całej rozciągłości. Zamierzamy się ograniczyć do ukazania miejsca i roli koncepcji sarmackiej w ówczesnych rozważaniach na temat pochodzenia i jedności Słowian.

Jedność świata słowiańskiego, mimo politycznego rozbitcia i utraty przez znaczną jego część politycznej niezależności, manifestowana przede wszystkim – jak uważano – tożsamością języka, była dla zdecydowanej większości ówczesnych obserwatorów wręcz oczywistością, tłumaczącą się również „historycznie”. Jak pamiętamy, nieznanymi z imienia kronikarz wielkopolski z końca XIII lub z XIV w. także uważał, w ślad za „najstarszymi kronikami”, „że Panonia jest matką i kolebką wszystkich narodów słowiańskich”. Wszyscy trzej omówieni wyżej dziejopisowicze (ruski Nestor, kronikarz wielkopolski i Długosz) wywodzili Słowian z Panonii, oczywiście – po dotarciu tam spod wieży Babel. Teoria panońskiego pochodzenia Słowian nie była jednak jedyną. Czeski uczoney Lubor Niederle rozróżnił dwie zasadnicze teorie pochodzenia Słowian: południową (ilirysko-balkańską) i północną (sarmacką), współczesny nam

²⁵ Tamże; L. S z c z e r b i c k a - Ś l ę k. W kręgu Klio i Kalliope. Staropolska epika historyczna, Wrocław 1973; B. O t w i n o w s k a, Język – naród – kultura. Antecedencje i motywy renesansowej myśli o języku, Wrocław 1974; A.C. М ы л ь н и к о в, Картина славянского мира: взгляд из Восточной Европы. Этногенетические легенды, догадки, протогипотезы XVI – начала XVIII века, Санкт Петербург 1996; A. M a ł e c k i, „Historyków nie zaniechaj czytać...”. Studia nad twórczością historyczną Marcina Kromera i jej renesansową recepcją, Poznań 2013.

uczony rosyjski Aleksandr S. Mylnikow doszukał się nawet pięciu teorii: bałkańskiej (dunajskiej), panońskiej, wandalskiej, sarmackiej (lub scytyjskiej), kaukaskiej (kolchidzkiej) oraz – zajmującej pozycję odrębną – skandynawskiej²⁶. Zaznaczał przy tym, że mogły one występować w różnych odmianach oraz zależnościach wzajemnych. Rozróżnienie teorii bałkańskiej (iliryjskiej) i panońskiej wydaje się niekonieczne, chodziło bowiem raczej o dwa etapy przemieszczania się protoplastów Słowian po przybyciu ich do Europy.

Inaczej rzecz postrzegali zwolennicy teorii wandalskiej. Jej przedświt pojawił się (jeśli nie liczyć Mistrza Wincentego Kadłubka i Dzierzwy) u Długosza, który informował, że jednym (najstarszym?) z synów znanego już nam Negnona był Wandal, „od którego nazwani zostali Wandalowie, których teraz zwie się Polakami”, zaś „ten od imienia swego rzekę, co teraz pospolicie się zwie Wisłą, czyli Vistulą, postanowił nazywać Wandalus”²⁷. Do sprawy tej dziejopis już jednak więcej nie powrócił. Za właściwego twórcę teorii wandalskiej uważa się nie bez powodu północnoniemieckiego historiografa Alberta Krantza (ok. 1450 – 1517), autora traktatu *Wandalia* (drukowanego w Kolonii w 1519 r.). Za ważną przesłankę związania imienia Wandalów ze Słowianami posłużyła mu identyfikacja etnonimów Wenedowie, Wentowie i Wendowie z Wandalami. Krantz dostrzegał istnienie jeszcze w jego czasach resztek ludności słowiańskiej w Niemczech (Słowian Połabskich i Pomorzan, których językowe pokrewieństwo z innymi narodami słowiańskimi, jak Rusini, Polacy, Czesi i Słowianie południowi, było łatwo dostrzegalne) i sądził, że dawniej nazywano ich Wandalami. Zdecydowanym zwolennikiem teorii wandalskiego pochodzenia Słowian był krakowski uczonec i lekarz Maciej z Miechowa, zwany Miechowitą (1457-1523). W Traktacie o obydwu Sarmacjach, opublikowanym w 1517 r., a zatem bez możliwości zapoznania się ze wspomnianym dziełem Krantza (ogłoszonym dwa lata później), Wandalom poświęcił wiele uwagi²⁸. Spróbujmy podążać za tokiem nie zawsze jasnych i wolnych od wewnętrznych sprzeczności wywodów Miechowity. Pisze on, powołując się na autorytet starożytnych (Pliniusza, Swetoniusza i Tacyta), że Wandalowie, w przeciwieństwie do koczowniczych Alanów, „byli i są ludami germańskimi”, po czym następuje przeskok myślowy: „Tak samo rzeka została nazwana Wandal(us) od imienia królowej Wandalów, która się w niej dobrowolnie utopiła jako ofiara dziękczynna bogom za odniesienie zwycięstwa nad wrogami”. To oczywiście Wisła – dopowiada autor. I dalej: „Aby zaś przedstawić pełniejsze dzieje Wandalów, należy stwierdzić, że Słowianie zostali zrodzeni z Jawana, syna Jafeta, poprzez Helisego”, po czym następuje pełniejszy wywód według Józefa Flawiusza, historyka żydowskiego z I w. n.e. Bezpośrednio po tym Miechowita przechodzi do omówienia siedzib i rozprzestrzeniania się Słowian, skupiając uwagę na postaciach braci Lecha i Czecha, „potomkach Jawana z linii Helisego”. Pierwotne ich siedziby były na południu, z ośrodkiem w zamku Psara nad rzeką Krupą, później jednak, ze względu na przeludnienie, pragnąc uniknąć wojen bratobójczych, wyruszyli w poszu-

²⁶ А.С. МЫЛЬНИКОВ, Картина, s. 258.

²⁷ Jan Długosza Roczniki, ks. I-II, s. 93.

²⁸ Maciej z Miechowa, Opis Sarmacji Azjatyckiej i Europejskiej, wyd. H. Barycz, tłum. T. Bienkowski, Wrocław 1972, s. 45 n.

kiwaniu nowych miejsc osiedlenia. Czech został w Czechach i na Morawach, Lech natomiast podążył stamtąd na wschód i północ, „do dzikich ziem Śląska i Wielkopolski – i zapelnili sobą Wandalię, czyli Polskę, nad rzeką Wandal, która teraz nazywa się Wisłą”, a także „Pomorze, Kaszuby, całą tę krainę wzdłuż Morza Niemieckiego, tam gdzie teraz jest Marchia, Lubeka i Rostok aż do Westfalii”. Maciej z Miechowa podaje nazwy niektórych z tych odłamów pnia wandalского: Swewowie (znad Sprewy), Burgundowie (nazwa „od chat i stosów, które po polsku nazywają się brogi”), Drzewianie i Trawianie. Następuje wywód o starożytnych Burgundach: „przeniesieni nad Ren Swewowie nazywają się do dzisiaj od poprzedniej swej ojczyzny i języka Windelikami i Słowianami”. Później władcy niemieccy walczyli z tymi „Windelikami”; „mimo to aż do dnia dzisiejszego przetrwali Windelikowie, czyli Słowianie, w tamtych okolicach około Lubeki, Rostoku, Miśni i Marchii, poza miastami, we wsiach i osadach –. Przetrwały również dawne, polskie i windelickie nazwy miejscowości, zamków i miast; Lubeka, Rostok, Mekelsburg itp. są to nazwy polskie” – zamyka Miechowita ten interesujący wywód, stanowiący ważne świadectwo świadomości utrzymywania się elementu słowiańskiego na terenach podbitego kilka wieków wcześniej Połabia. W kolejnym rozdziale („ciąg dalszy relacji o Wandalach, Alanach i Swewach”) możemy przeczytać, iż „Alanowie, wygnani ze swoich siedzib [nie wiadomo przez kogo], połączyli się z Wandalami i wspólnie wkroczyli do Pannonii, gdzie przebywali 60 lat. Następnie uderzyli na państwo rzymskie, napadli na prowincje galijskie, a później, jak podają historycy [!], wrócili do Wandalii, czyli Polski, i pozostawali tam aż do czasów Stylikona”; jako argument potwierdzający podaje Maciej znajdujące na ziemiach polskich srebrne monety rzymskie. Potem następuje zwięzły zarys dziejów „autentycznych” Wandalów, poczynsz od wspólnej ze Swewami, Alanami i Kwadami wyprawy na Zachód (za podszeptem Stilichona), aż do upadku afrykańskiego państwa za Justyniana. „W ten sposób królestwo Wandalów w Afryce zostało zniszczone”. W tym miejscu Miechowita uznał, że należy czytelnikowi dobitnie i w sposób nie budzący wątpliwości wykazać ścisły związek Wandalów z ziemią polskimi: „Z tego, co zostało powyżej powiedziane, wynika, że Wandalowie, Swewowie i Burgundowie byli z Królestwa Polskiego, z ziem polskich, które zamieszkiwali, z nich brali swe nazwy i imiona, posługiwali się językiem polskim”. I zaraz dalej, dla dzisiejszego czytelnika raczej paradoksalnie: „Po drugie, z tego wynika, że owe ludy, Wandalowie, Swewowie, Burgundowie, były niemieckie, a nie sarmackie czy scytyjskie”. Wygląda to na sprzeczność: Wandalowie mieli być z „Królestwa Polskiego”, mieli mówić językiem polskim, a jednocześnie być ludem niemieckim. Klucz do właściwego, jak sądzę, rozumienia myśli autora i przewyciężenia tej (pozornej) sprzeczności zaproponowała Barbara Otwinowska. Jej zdaniem Miechowita uważał, „że na jednym i tym samym terytorium mogły się mieścić ludy o różnym pochodzeniu, ale mówiące tym samym językiem” (podkreślenie autorki)²⁹. W kilku miejscach swego traktatu Maciej z Miechowa wyraźnie stwierdza zmienność języka w obrębie danego ludu: „I Litwini już zaczynają mówić po słowiańsku”, „Wiedz, że już tylko niewielu w Prusach mówi po prusku, wszedł tu w życie język polski i niemiecki”.

²⁹ B. Otwinowska, *Język*, s. 138.

Dla Macieja z Miechowa ważne było przede wszystkim to, że siedziby wyściowe Gotów, Wandalów, Alanów itd. znajdowały się na ziemiach polskich (nie zaś w Skandynawii), że „Polacy, Czesi, Swewowie [!] i wszyscy Słowianie”, „od czasów potopu aż do naszych czasów pozostają w swoich siedzibach i rodzinnych królestwach i nie przybyli tu skądinąd”. Dowodem autochtonizmu Słowian miała być relacja Tacyta o zasiedziałości... Germanów, jako że Germania starożytnych jest – w słusznym w tym przypadku, jak się wydaje, wycuciu Miechowity – pojęciem raczej geograficznym niż etnicznym, a ostrze polemiki polskiego pisarza skierowane było *expressis verbis* przeciw Flavio Biondiemu, opowiadającemu się za teorią „migracyjną”, w myśl której Słowianie mieliby przybyć ze wschodu, „od Donu i Bosforu – – do Ilirii, Dalmacji i Kroacji”. Niesłusznie – kontynuuje polemikę nasz Maciej – „tamci” twierdzą, że „władcy Polaków i Czechów”, Lech i Czech, mieliby udać się na zachód i zająć ziemie opuszczone przez Wandalów, gdyż „Słowianie na własnych terytoriach i Lech w Polsce, a Czech w Czechach, byli od potopu, są tam nadal i będą za wolą Bożą”. Polacy więc, podobnie jak inne ludy słowiańskie, byli – zdaniem Miechowity – istotnie Wandalami, ale w pewnym określonym, nie zaś potocznym sensie. „Wandalia” tego autora to kolebka różnych ludów, zarówno „historycznych” Gotów, Wandalów, Alanów *et consortium*, jak również przynajmniej części ludów słowiańskich (na pewno Czechów i Polaków, możliwe że i Połabian, ukrywających się być może pod mianem Swewów). Czy natomiast Polacy lub inni Słowianie byli Wandalami w etnicznym znaczeniu tego słowa, czy – powiedzmy – ich potomkami, na ten temat Miechowita nie wypowiada się w sposób wyraźny.

„Kolebka wandalaska sprzyjała – – przeświadczeniu Polaków o ich odwiecznym pobycie na posiadanej ziemi i o starożytności ich języka, pełniącego nawet jak gdyby rolę międzynarodową, skoro obsługiwać miał inne niż słowiański szczepy. Musiała jednak być odrzucona ze względu na swe paradoksalne zestawienie, nie godzące się już z renesansową antropologią, wiążącą język z pochodzeniem etnicznym, musiała także upaść, ponieważ nie odpowiadała coraz bardziej utrwalającemu się poczuciu narodowej odrębności. Poczucie to przeciwstawiało Polskę raczej Zachodowi niż Wschodowi – tu granice były niewyraźne, zarówno szczepowe, jak i kulturowe; monarchia Jagiellońska, będąc »Rzeczpospolitą obojga (a właściwie trojga) narodów«, pozostawiała swe wschodnie granice otwarte – i w sensie ewentualnej politycznej ekspansji, i w sensie zdolności do narodowo-kulturowej adaptacji”³⁰. Słowem: koncepcja sarmackiego pochodzenia Polaków, czy w ogóle Słowian, znacznie lepiej odpowiadała sytuacji Polski Jagiellońskiej niż koncepcja wandalaska.

Jeśli Miechowitę wolno uważać za zdecydowanego zwolennika tezy „wandalaskiej”, to Marcin Bielski (ok. 1495 – 1575) próbował pogodzić teorię wandalaską i sarmacką. W swej Kronice polskiej, wydawanej dwukrotnie już za życia autora (sympatyka reformacji), po jego zaś śmierci przereklamowanej i pozbawionej akcentów proreformatorskich przez jego syna Joachima (ok. 1550 – 1599), przedstawił następujący pogląd na kwestię pochodzenia Polaków³¹: „Dawny i starożytny naród słowiański” nie od razu występował pod swoją późniejszą nazwą. Najdawniejsze

³⁰ Tamże, s. 151.

³¹ Kronika Marcina Bielskiego, wyd. K.J. Turowski, t. I, Sanok 1856, s. 18 n.

źródła antyczne (poczynając od Homera) nazywają go Henetami (w Azji Mniejszej) lub Wenetami/Wenedami. „Wątpliwości tedy już w tym żadnej nie masz, że z tych Henetów albo Wenedów Słowianie nasi poszli, którzy nie wiedzieć gdzie by się indziej podzielić mieli, jedno że się Słowianie pokrzcili, a ku południowym stronom obrócili – –, tak jako Jordanes pisze”. Rodzi się jednak następne pytanie: czy Henetowie/Wenedowie i Wandalowie („Wandaliti”) nie byli jednym i tym samym ludem. Zdaniem Bielskiego tak było w istocie, gdyż „podobieństwo wielkie – – i przetoż je dziś Niemcy Windisch te wszystkie zowią”, „bo to jeden naród był”. Nawet w nazwach plemiennych można się, zdaniem Bielskiego, doszukać podobieństwa, „bo co Henety z żydowskiego wykładają »tułające się«, tedy i Wandaliti możem stąd nawać, jakoby »wen dalej»”. Tę osobliwą etymologię nazwy Wandalów spotyka się w naszym późniejszym piśmiennictwie niejednokrotnie.

„Wandalitom” poświęcił Marcin Bielski osobny rozdział. Opierając się na świadectwach Prokopiusza z Cezarei i Jordanesa stwierdza, że najpierw zajęli oni siedziby nad Jeziorem Meockim (Morzem Azowskim) w pobliżu Morza Czarnego, „gdzie naszy ludzie natenczas już mieszkali i dziś jeszcze mieszkają, skąd się znaczy, że to naród nasz był własny, sarmacki, jako tego Plinius poświadcza, kiedy Wandaliti Sarmatami zowie”. Skoro Wandalowie byli Sarmatami – konkluduje Bielski, opierając się na błędnym zresztą odczycie tekstu Pliniusza Starszego – przeto nie mogli być Germanami: „Niemcy być nie mogli”, bo przecież starożytny autor (co prawda nie Plinius, lecz Tacyt) wyraźnie stwierdza, „że naprawdę Niemcy Sarmatami nie są”. Bielski pogłębia wywód o niegermańskim charakterze Sarmatów (a więc i Wandalów) obserwacją, że „tam, skąd oni wyszli” (a zatem na wschodnim pobrzeżu Morza Czarnego), „żadnych Niemców nie było i dziś nie masz, tylko co naszy ludzie”. Przytoczywszy następnie nazwiska kilku mniej więcej współczesnych sobie autorów reprezentujących podobny punkt widzenia na identyczność Sarmatów i Wandalów, dodaje Bielski (tym razem chodzi o niewątpliwy dodatek syna Joachima) z przyganą: „Sam jeden nasz Marcin Kromer jest przeciwko temu, który Wandaliti mocno za Niemcy udać chce, czemu ja się dosyć wydziwić nie mogę”. Nie jest trafny, zdaniem Bielskiego argument „Blondusa” (Flavio Biondiego), przejęty przez Kromera, o odmienności języka Wandalitów od Słowian, „gdyż przyszedłszy na nie z Lechem przodkowie naszy tak mowę z nimi zmieszali, że trzecią ze dwu uczynili”. Plinius „i inni historykowie starzy” zaliczają co prawda Wandalów do Gotów, ale to – zdaniem Bielskiego – żaden kontrargument, „gdyż też Goty za Sarmaty historykowie mają”. Argumentów za swoją tezę przytacza Bielski więcej. Opowiedziawszy się uprzednio, jak pamiętamy, za identycznością Wandalów z Henetami/Wenedami, przypomina świadectwo Tacyta, jego wahanie, czy Wenedów (czyli Wandalów!) „Sarmatom albo Niemcom przywłaszczyc”. Wprawdzie starożytni geografowie (pewnie ma nasz autor na myśli Ptolemeusza) rozciągali Germanię aż po Wisłę, Wandalowie zaś mieszkali aż po Łabę, „gdzie jeszcze i te góry, skąd Elb płynie, wandaliskimi niektórzy zowią”, „jednak Niemcy [czyli Germanie], chociaż w niemieckich stronach mieszkali, [Wandalowie] nie byli, bo oni tu z pól od jeziora Meotis przyszli”. Mieszkając potem we (wschodniej) Germanii, Wandalowie „wiele Niemców pod swą moc podbili i te krainy ich opanowali”, na dowód czego Bielski przytacza taki argument, iż „aż około Lipska naszym językiem po wsiach po dziś

dzień mówią; we wszytkiej pomorskiej ziemi także”. Około trzystu lat od narodzenia Chrystusa Wandalowie wraz z „Niemcami”, którzy się w miarę upływu czasu z nimi „namieszali”, udali się na Węgry, „jako do żyzniejszej ziemi”. Znaczna ich część jednak nie przyłączyła się do tej wędrówki i pozostała na miejscu, „aże do przyjscia Lecha, przodka naszego, i z nim zespoliwszy się, królestwo to rozmnożyli, i przetoż je pospolicie wandalickim zowią”.

Następnie przedstawia Bielski krótko zarys „historycznych” Wandalów, którzy po 40 latach pobytu na Węgrzech z poduszczenia Stilichona ruszyli na Cesarstwo Rzymskie. Imię historycznego Gejzeryka (Genzerek) „spolszcza” Bielski na swojskiego Gąsiorka! Doprowadziwszy w iście telegraficznym stylu zarys dziejów państwa wandalickiego w Afryce do nieszczęsnego końca, doda Bielski uwagę: „A toć był koniec tych Wandalitów naszych, którzy tu u nas mężmi wybornymi byli, a skoro w tamtych ciepłych a gorących krajach mieszkać poczęli, zaraz znikczemnieli i nieprzyjacielowi łatwie się użyć dali. Owo ci naszy północni ludzie wiele przed tamtymi południowymi w męstwie mają. I nie darmoć się Turek najwięcej zgląda na te ludzie nasze, a snadź i praktykę ma od nich zginąć”.

Po tej zupełnie już aktualnej politycznie uwadze przechodzi Bielski do historii Gotów, nie wypowiadając się co do etnicznej przynależności tego ludu: „jedni je Tatarom, drudzy naszym Sarmatom, a drudzy też Niemcom przypisują”, po czym następuje rozdział „O przejściu Lecha do Polski”. Lech i Czech, zgodnie ze znaną nam już tradycją, przybyli na północ z Chorwacji (Psara nad Krupą), chociaż „pospolicie ludzie zwykli z stron północnych do zachodnich albo południowych się cisnąć, nie z południowych do północnych”, prawdopodobnie ze względu na przeludnienie południa i świadomość, że tereny na północy, opuszczone przez Wandalów, były prawie puste i bezludne. Bielski dopuszcza także możliwość, że resztki pozostałych na miejscu Wandalów zawezwały Lecha i Czecha z Chorwacji, „aby im tu przyszli panować”. Zgodnie z zaginioną niestety w tej właśnie części kroniką Bernarda Wapowskiego, przybycie Lecha do Polski datuje Bielski na ok. 550 r. n.e. Raz jeszcze podkreśla, że pożegnawszy się z Czechem, Lech powędrował na północ i wschód, dochodząc „na te miejsca, gdzie dziś Śląsko a Wielka Polska, Margrabstwo, Pomorzanie, Mekielburg i inne”, i spotykając tam wszędzie „swego narodu języka wiele ludzi”, „zwłaszcza Wandalitów albo Wenedów, z którymi lud swój spolił. I przeto nas niektórzy Wandality zowią”. I dalej: „Wszedł tedy tu Lech z ludźmi swymi roku Pańskiego 550 za panowania Justyniana, cesarza rzymskiego, i to zacie królestwo polskie założył, a roku 26 po zburzeniu królestwa wandalickiego w Afryce”.

Współczesny Marcinowi Bielskiemu, choć nieco odeń młodszy, był znakomity humanista, pisarz i dyplomata, biskup warmiński Marcin Kromer (1512-1589), autor m.in. historii Polski pt. *De origine et rebus gestis Polonorum* (1555)³². Znacznie bardziej od Bielskiego krytyczny, odrzucił Kromer identyfikację Słowian (Wenedów) z Wandalami. Stwierdził, że istnieją trzy różne teorie dotyczące pochodzenia i początków Słowian. Pierwsza wywodzi ich od Noego i Jafeta, poprzez Wandala (syna Alana), doprowadzając ich nad Wisłę. Druga, pomijając długą genealogię

³² Tłum. pol. Marcina Błażowskiego (1611): Kronika polska Marcina Kromera, Sanok 1857, s. 7 n.

biblijną, zachowuje Jafeta i przyznaje Słowianom kolebkę na Bałkanach. Wreszcie trzecia teoria, reprezentowana zwłaszcza przez erudytów niemieckich, przyjmuje że Słowianie, zajmujący dawne ziemie germańskich Wandalów, stanowią z Wandalami jedność (Wandalowie = Wendowie). Odpowiedzialnym za upowszechnienie tej teorii jest Albert Krantz. Dwie pierwsze teorie są zdaniem Kromera bałamutne, a błędna jest też trzecia. Kromer przeprowadza jej gruntowną krytykę. Słowianie nie przybyli na swe historyczne tereny z południa (z Dalmacji czy Ilirii), nie należy ich też utożsamiać z Wandalami tylko dlatego, że zamieszkiwali te same tereny. Ziemia zmienia bowiem – zauważa bystrze Kromer – właścicieli bądź drogą podbojów, bądź pokojowych migracji. Odrzuca z kolei wywód dawnej nazwy Wisły, *Wandalus*, od imienia królowej Wandy oraz pojawiające się niekiedy (pamiętamy u Bielskiego!) tłumaczenie nazwy Wandalów od słowiańskiego zawołania „wen dalej!”. Język słowiański nie ma nic wspólnego z wandaliskim i nic w tym dziwnego, gdyż Wandalowie nie byli ludem słowiańskim, lecz gockim, czyli niemieckim. Słowianie w rzeczywistości wywodzili się z Sarmacji (wschodniej Europy), skąd najpierw losy powiodły ich na południe, za Dunaj, a następnie na zachód. Roksolanowie autorów antycznych to zdaniem Kromera Rusini, zaś Modokowie i Amaksobiowie to Moskale. Krótko mówiąc: Wenedowie starożytni, czyli Słowianie, to nic innego, jak dawni Sarmaci (dlatego Tacyt był w rozterce, nie mogąc się zdecydować, czy uznać Wenedów za Sarmatów czy Germanów). Ci Słowianie, którzy dotąd reliktozo zamieszkują wschodnie połacie państwa niemieckiego, nie są potomkami Germanów, lecz pozostałościami Wenedów.

Trzeźwe, choć przecież niezupełnie pozbawione elementów niewiarygodnych, poglądy Kromera na początki Słowian nie mogły liczyć na szerszą popularność wśród Polaków, coraz chętniej i z większym przekonaniem uważających się za potomków Sarmatów. Nie jesteśmy w stanie szerzej przedstawiać coraz bujniejszego w miarę upływu XVI a zwłaszcza XVII w. piśmiennictwa (zarówno polskiego, jak również obcego) na ten temat; licząca sobie już ponad 70 lat monografia Tadeusza Ulewicza, mimo rozległej literatury późniejszej, pozostaje, jak dotąd, najpełniejszym przedstawieniem problematyki sarmackiej³³. Teorie wandaliskiego i sarmackiego pochodzenia Słowian niejednokrotnie próbowano zresztą połączyć, z tym, że stopniowo szala przechylała się zdecydowanie na stronę sarmacką. Jednym z tych, którzy usiłowali pogodzić obie teorie, był wybitny pisarz polityczny i historyk, Stanisław Orzechowski (1513-1566). W skierowanym do ogółu szlachty i dlatego napisanym po polsku Dialogu, dowodził: „Przyszliśmy byli z Lechem i Czechem z Karwat do tych krajów północnych i rozmnożył nas tu około Wisły Lech w pustych krainach, lud tak hruby, iż historykowie łacińscy tak piszą, że przodkowie naszy byli tak okrutni ludzie, że oni pokoju nie znali i za złą rzecz pokój być sobie poczytali; prze co też jako Tatarzy drapiestwem żyli, i wszystkie okolice swą wojną trapiłi, Niemce przeszli, Włochy zwojowali, Rzym zborzyli; na koniec w Afryce wojując świat usiedli. – Ci drudzy Polacy, którzy doma zostali byli, które na on czas Wandality zwano od Wisły, którą łacina zowie *Vandalus*”³⁴.

³³ T. U l e w i c z, Sarmacja (1950).

³⁴ Stanisław Orzechowski, Dialog albo rozmowa około egzekucji Polskiej Korony, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858, s. 55-56.

A zatem na razie Orzechowski opowiada się najwyraźniej za tezą wandalską, ale w napisanej ok. 1560 r. po łacinie Chimera pojawiają się już oba wątki: „My bowiem z Ilirii, niegdyś, gdy nas ziemia ojczysta wyżywić nie mogła, z Macedonii i Dalmacji, pod wodzą Czecha i Lecha wyruszyliśmy w te północne kraje przez rzekę Wandal, przez Węgry przedarliśmy się za królów macedońskich Filipa i Aleksandra po zakończeniu gorliwych prac w kraju i walkach. Jednakże zmuszeli szczupłością ojczystej ziemi opuściliśmy ojczyznę, młodszego brata Czecha osadziliśmy w Bohemii, początkowo ziemi Bawarczyków. Sami poszliśmy pod wodzą starszego brata Lecha do tej Sarmacji na ziemi niezamieszkałe, nad brzegiem rzeki Wandalu, tj. Wisły, i zamieszkaliśmy pobrzeże Wisły na wiele lat przed narodzeniem Chrystusa. Tu przybyliśmy bowiem wówczas, gdy Aleksander Wielki dzierżył Azję. I nie Dalmatami, nie Macedończykami jesteśmy w ojczystym imieniu, ale Wandalami od imienia rzeki, nad którą osiedliśmy po raz pierwszy. Następnie nazwani zostaliśmy Polachami od Lecha, który wprowadził nas na te bezлюдne przestrzenie sarmackie. Skąd kraj ten nazwano Wandalią od rzeki Wandalu, a Polacją od Lacha, wreszcie Polską, przekształciwszy delikatnie tę nazwę, nie zaś od pola, to jest od równiny”³⁵.

Nie znając łaciny, dzisiejszy czytelnik nie może zapoznać się z wieloma dziełami autorów polskich i obcych piszących w tym języku, będącym przed XVIII w. tym, czym obecnie coraz wyraźniej staje się angielski. Dotyczy to m.in. ogromnego rozmiarami (ponad 410 stron *in folio*) dzieła, którego początek obszernego (ówczesną modłą) tytułu brzmi *Annales, sive de origine et rebus gestis Polonorum et Lituano- rum libri octo* (Roczniki, albo o początkach i dziejach Polaków i Litwinów ksiąg osiem), a którego autorem był Stanisław Sarnicki (1532-1597), gorliwy kalwinista, co dowodzi, że megalomania narodowa Polaków nie była zjawiskiem ograniczonym konfesyjnie do obozu katolickiego. Dzieło okazało się drukiem w 1587 r. Megalomania, jak zaraz się przekonamy, idzie u Sarnickiego (zresztą nie tylko u niego) z brakiem krytycyzmu, uderzającym nie tylko z naszego punktu widzenia, gdyż już współcześnie wytykano mu „kłamstwa i brednie”, a w nowoczesnej nauce wyrażano sąd, iż kronikę Sarnickiego należy zaliczyć „bezsprzecznie do śmietnika naszej historiografii”, gdyż „Sarnicki stworzył w najlichszym gatunku kompilację ekscerptów z poszczególnych autorów”. Jak stwierdził wszakże T. Ulewicz, „dla nas sprawy to nie zamyka ani kwestii nie wyczerpuje”, ważne jest bowiem (tu powołał się na opinię wielkiego znawcy staropolskiego piśmiennictwa, Karola Estreichera), że „dzieło Sarnickiego ma znaczenie jako próba nakreślenia powstania Polski na szerokim tle historii całego Wschodu słowiańskiego (ludy słowiańskie i Litwa) w chęci uzasadnienia misji Polski”³⁶. Niewątpliwie *Annales*, przy wszystkich innych cechach, jest dziełem ambitnym i odważnym. Autor stwierdzał, że podjął się zreferowania dziejów i czasów, których nikt dotychczas nie omawiał, a konkretnie: od czasów Asarmota (potomka Sema) aż do Lecha. Opowiadanie Sarnickiego rozpoczyna się w roku od początku świata 1790, od potopu 133, przed narodzeniem Chrystusa 2210. Księga I doprowadzona

³⁵ Stanisław Orzechowski, *Chimera sive de Stancari funesta Regni Poloniae secta*, Kraków 1562, k. 88; tłum. pol. w: S. Orzechowski, *Wybór pism*, opr. J. Starnawski, Wrocław 1972 (Biblioteka Narodowa, ser. I, nr 210), s. 297-298.

³⁶ T. Ulewicz, *Sarmacja*, s. 121 n. (tam też dalsze cytaty).

została do czasów Aleksandra Wielkiego. Postępując śladami wcześniejszych autorów, ale doprowadzając wywody do skrajności, Sarnicki identyfikuje oczywiście Słowian z dawnymi Sarmatami, odrzuca wszelkie pomysły dotyczące ich migracji na „historyczne” siedziby, byli oni bowiem odwiecznymi mieszkańcami tych ziem (autochtonami). „Pod nazwą Sarmatów starożytność rozumiała ludy, które d z i s i a j mówią językiem słowiańskim”, język sarmacki (słowiański) był jednym z 70 języków rozproszonych pod wieżą Babel, a lud nim mówiący po potopie zamieszkiwał pod różnymi nazwami Azję Mniejszą (Kapadocję i Paflagonię). Sarnicki, cytujemy trafną charakterystykę pióra T. Ulewicza, „omawia rozwlekłe »wiadomości« o Sarmatach za czasów króla asyryjskiego Ninusa, potem przechodzi pokolenie Abrahama, czasy Semiramidy – –, patriarchy Jakuba i dalsze dzieje biblijne przed Mojżeszem, wyszukując każdy choćby cień plotki czy możliwości – –, łapiąc dosłownie każdą kroplę wody na swój młyn”. „Dzieło jego [Sarnickiego], zaiste absurdalnie z dzisiejszego punktu widzenia fantastyczna kompilacja wszelkiego rodzaju i wartości pism, źródeł, kronik, relacji, poezji nawet (Długosz, Miechowita i Kromer, historycy starożytni i Pismo Święte, poeci, więc Homer, Wergiliusz, Owidiusz i inni obok... Beroza itd.), wynikłe z chwalebnych skądinąd, ale niefortunnych chęci patriotycznych, jest ważnym i wysoce charakterystycznym przejawem ciekawości historycznej i zainteresowań oraz świadomości słowiańskiej epoki”.

Wszystkich poprzedników przebił jednak franciszkanin Wojciech Dębołęcki bądź Dembołęcki (ok. 1585 – ok. 1647), osobowość barwna i kontrowersyjna. „Stanowi [on] jedną z najcharakterystyczniejszych postaci polskich XVII w. Na poły mnich, na poły żołnierz, zawadiaka i fanatyczny przeciwnik herezji, rubaszny a dosadny w stylu Paska pamiętnikarz, to znów skupiony, poważny muzyk i kompozytor religijny oraz pseudouczony historyk, nie tracący w najtrudniejszych okolicznościach dowcipu i fantazji, prowadził życie barwne, zmienne i burzliwe, nie zawsze licujące z regułą zakonną”³⁷. Dzieło, którego długi tytuł warto przytoczyć w całości: Wywód jedynowłasnego państwa świata, że nastarodawniejsze w Europie Krolestwo Polskie lubo scytyckie samo tylko na świecie ma prawdziwe sukcesory Jadama, Setha i Japheta w panowaniu świata od Boga w raju postanowionym, opublikowano w Warszawie w 1633 r. Zostało ono wprawdzie napisane po polsku, wszak było dedykowane „do narodów Korony Polskiej”, ale tak bardzo skomplikowanym stylem, w dodatku tak bardzo nasyconym zwrotami i cytatami łacińskimi (co samo w sobie nie było w owych czasach niczym wyjątkowym), że trzeba sporego trudu, by dzisiaj je zrozumieć. Poza wyjątkami, nie było potem wznawiane. Przytoczymy jedynie niewielkie fragmenty, które jednak mogą zilustrować styl i tendencję Dębołęckiego (s. 7-8 jego dzieła): „Naprzód abowiem eipsy Chamijani [potomkowie Chama] sławną onę u historyków spórkę o starożytność rodzaju z Scytami, przodkami naszymi, długo wiodąc, skoro przemożeni byli, znowu ciże w Babilonie (chcąc piórkiem połatać nagości dziedzicznego swego po Chamie przekłętwa, w poddaństwo Scytom przez Jafeta idącym) wszystkę istoryją pofalszowali, pokazując przeciw Pismu świętemu i oczywistej prawdzie pierwotne panowanie światu w rękach poddaństwa Jafetczykom

³⁷ H. B a r y c z, Dembołęcki Wojciech, w: *Polski słownik biograficzny*, t. V (1939-1946), s. 80.

Chamijanów babilońskich”. „Po Chaldeach samiż Polaczkowie nasi (których nad Białe Morze przeniesionych część Pelasgami, część Polakonijami albo Lakonami zwano), gdy tam jako na spokojniejsze miejsce pospolita szkoła świata z Tyru przeniesiona była (od której nowe jej gniazdo *Athenae* miasto Utenie abo Uczenie nazwano), nauką w pychę podniesieni, wygrzecznwszy scytycki albo słowieński nasz język i nazwawszy się od tego Grecy miasto Grzeczni, tak sobie oślep wszytkę chlubę starożytności przypisywali – –. Po nich zaś we Włoszech także nasi Polacyjusowie abo Lacyjusowie miasto Lachowie (jakimi ich i po dziś dzień Ilirykowie zowią), na Polackiej tam sławnej rzymskiej Górze osadzeni, gdy złym przykładem Greków także język nasz pospolity wyłącnili, jako i Grekowie wygrzecznili, od tego nazwawszy się *Latini* jakoby lacniącymi, równie takie rzeczy swe piórkiem oślep wynisili, aż ich za to przodkowie nasi wniwecz obrócili”. W skomplikowanym wywodzie, który tu jedynie możemy zasygnalizować, dowodzi Dębołęcki (s. 12), że „nie może się tedy wątpić, że pierwotny syryjski, lubo z żydowska: aramejski, język nastarszy jest”, a idąc dalej: „łatwo się znowu dorachować, że pierwotny język syryjski, którym Jadam, Noe, Sem i Jafet gadali, nie inszy był, tylko słowieński”. Nawet Sarnicki nie posunął się tak daleko, by wywodzić słowiański (polski) język od pierwszych rodziców w Raju!

Także interesujący, wpływy i „kreatywny” pisarz Maciej Strykowski (1547? – 1590?), który w najważniejszym swoim dziele: *Która przedtem nigdy światła nie widziała, Kronika polska, litewska, żmódzka i wszytkiej Rusi*, wydanym w Królewcu w 1582 r., uznał za stosowne pochwalić swoich rodaków i ich dziejopisów za powściągliwość, przeciwstawiając im fantastyczne genealogie innych, obcych ludów: „Także już narody, których tu krotkości folgując, liczyć nie chcę, nie przedstawając na prawdziwej genealogiej od synów Noego i ich potomków, którąm ja – – dostatecznie acz z wielką pracą wypisał, śmieję i ważą się nie tylko z ludzi, których świat nigdy, jako jest, nie widział (co by wždy była rzecz znośniejsza), ale z gigantów albo z obrzymów, na ostatek i z nieba z zmyślonych bogów przodki i fundatory swoje wywodzić. A naszy niebożęta Polacy, Mazurowie, Litwa, Żmódź, Rusacy i Moskwa, acz nie latają po niebach dla wyvodu przodków swoich, a wždy im i tego zajrzą sprosni historii nieukowie, iż oni przedstawając na prostych a prawdziwych genealogiach i na własnej a jasnej ojczystej cnocie, ci Lecha, oni Palemona albo Publiusa Libona, owi zaś Mosocha i Rusa, i czterech bratów Waregow Ruryka, Truwora, Sinausza, patriarchami swoimi i fundatorami wszyscy jednostajnie – – twierdzą i świadczą, ludzi z ludzi sobie podobnych, nie z bogów ani obrzymów zmyślonych wywodząc”³⁸.

VI

Dalsze wywody ze względu na nieporównanie większy i różnorodniejszy materiał będą musiały mieć charakter bardziej wybiórczy. Spróbujemy zwrócić uwagę tylko na niektóre z bardziej istotnych postaci, dzieł i zagadnień. Nie znajdziemy już miejsca

³⁸ Maciej Osostewicius Strykowski, *Kronika polska, litewska, żmódzka i wszytkiej Rusi*, Królewiec 1582, s. 62; w wydaniu M. Malinowskiego, Warszawa 1846, t. I, s. 69.

na obszerniejsze omówienie słowianoznawczych zainteresowań w innych krajach słowiańskich wczesnej doby nowożytnej, tym bardziej, że stopień ich rozpoznania w nauce polskiej jest daleki od doskonałości. Ograniczę się do przypomnienia kilku jedynie postaci i dzieł z kręgu południowej Słowiańszczyzny. Szczególna rola przypadła szesnasto- i siedemnastowiecznym erudytom dalmatyńskim z kręgu osłabionej, ale ciągle utrzymującej względnie samodzielnej pozycję polityczną pomiędzy Portą Ottomańską, Wenecją i Węgrami, Republiki Dubrownickiej. Sąsiedztwo i rozliczne więzi łączące Dubrownik z Italią sprzyjały przenikaniu idei humanizmu, w tym zainteresowań początkami różnych ludów. Pod wpływem humanistów włoskich, niemieckich, ale także polskich i czeskich, powstały dwa dzieła dotyczące początków Słowian, same przez się nie będące szczególnym osiągnięciem, gdyż w dużym stopniu charakteru kompilacyjnego i treści fantastycznej, ale dowodzące pojawienia się w tej części Półwyspu Bałkańskiego niezbyt dotąd wyraźnie ujawniających się zainteresowań własną (głównie słowiańską, bądź za słowiańską uważaną) przeszłością. Wydaje się to w poważnym stopniu być konsekwencją narastającego zagrożenia osmańskiego. Ponadto wskazać trzeba, że dane im było odegrać znaczną rolę w dalszym rozwoju zainteresowań i badań etnogenetycznych, zarówno w środowiskach słowiańskich, jak i poza nimi. Pierwszym z tych pionierów był Vinko Pribojević (Vincentius Priboevius, ok. 1480 – po 1532), autor opublikowanej po raz pierwszy w Wenecji w 1532 r. rozprawy *De origine successibusque Slavorum*³⁹; drugim zaś – młodszy od niego Mauro (Mavro) Orbini (połowa XVI w. – 1614), autor napisanego po włosku dzieła *Królestwo Słowian*⁴⁰. Nieco więcej uwagi poświęcę postaci i dziełu chorwackiego teologa i pisarza Juraja Križanica (ok. 1618 – 1683), rzecznika zjednoczenia narodów słowiańskich i Kościoła prawosławnego z katolickim, często uważanego za prekursora dziewiętnastowiecznego panslawizmu⁴¹. Była to bez wątpienia osobowość wybitna i wielostronnie uzdolniona. Życie miał urozmaicone, choć nie wszystkie jego etapy są znane wystarczająco dobrze. Studiował teologię w Grazu, Bolonii i Rzymie, gdzie uzyskał doktorat. Był poliglota. Po przyjęciu święceń kapłańskich w 1642 r., wykładał teologię w Zagrzebiu, w tymże roku przedstawił w rzymskiej Kongregacji

³⁹ Zob. A. S c h m a u s, Vincentius Priboevius, ein Vorläufer des Panslavismus, *Jahrbücher für Geschichte Osteuropas*, NF 1, 1953, z. 3, s. 243-254.

⁴⁰ G. B r o g i B e r c o f f, *Królestwo Słowian. Historiografia Renesansu i Baroku w krajach słowiańskich*, Izabelin 1998.

⁴¹ Z dość obfitego piśmiennictwa naukowego o Križanicu wymienię tylko nieliczne prace. Jedyna (o ile mi wiadomo) polska monografia Mirosława F r a n ċ i ą, *Juraj Križanic, ideolog absolutyzmu*, Kraków 1974 (*Zeszyty Naukowe UJ, Prace Historyczne* 51), interesująca nas tutaj problem jedności Słowian omawia w sposób raczej pobieżny. Ważny jest artykuł: А.Л. Г о л ь д б е р г, „Идея славянского единства” в сочинениях Юрия Крижаница, w: *Русская литература XI-XVII веков среди славянских литератур*, Москва-Ленинград 1963 (*Труды Отдела Древнерусской Литературы Академии Наук СССР* 19), s. 373-390. Zob. także L. M o s z y ń s k i, *Koncepcje slawistyczne w gramatyce Juraja Križanicia*, w: *Prekursorzy słowiańskiego językoznawstwa porównawczego (do końca XVIII w.)*, Wrocław 1987, s. 169-174; A. K i j a s, *Idea słowiańska w Rosji w XVII-XX w. (do 1917 r.)*, w: *Idee wspólnotowe Słowiańszczyzny*, Poznań 2004, zwłaszcza s. 18-21; E. A n g y a l, *Świat słowiańskiego baroku*, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1972, zwłaszcza s. 167-173; także artykuł o Križanicu (pióra J. D u c h n i e w s k i e g o) w: *Encyklopedia katolicka*, t. IX, 2002, kol. 1299-1300.

Rozkrzewiania Wiary memoriał głoszący potrzebę zbliżenia Kościołów katolickiego i prawosławnego oraz połączenia narodów słowiańskich unią pod duchowym przewodnictwem carów rosyjskich i pozyskania ich dla katolicyzmu. Kilkakrotnie udawał się do Rosji, po raz ostatni, tym razem na długo, w 1647 r. jako misjonarz wspomnianej kongregacji. Z bliżej nieznanymi powodami został w 1661 carskim ukazem zesłany do Tobolska, gdzie przebywał (zresztą w niezłych warunkach bytowych) do 1675 r., oddając się studiom nad społeczno-polityczną sytuacją Rosji oraz nad stworzeniem i zastosowaniem w praktyce wymyślonego przez siebie sztucznego języka „słowiańskiego”. W 1678 r. prowadził studia nad literaturą polską w Wilnie (gdzie wstąpił do zakonu dominikanów). Pod koniec życia zabiegał u miarodajnych czynników kościelnych o poparcie swoich planów unijnych. Zginął w nieznanymi bliżej okolicznościach (może jako kapelan wojskowy?) w trakcie wyprawy wiedeńskiej Jana III Sobieskiego.

Kriżanic był autorem wielu dzieł, które po jego śmierci stopniowo były identyfikowane i ogłaszane drukiem. Najważniejsze z nich, *Rozhovori ob vladátjelstvu*, bardziej znane pod prostszym tytułem *Politika*, napisane zostało z myślą o carze, lecz nie wysłane, drugim zaś było dzieło językoznawcze *Gramatyka*⁴². Kriżanic był zwolennikiem absolutyzmu carów rosyjskich, ale nie zwolennikiem bezkrytycznym. Choć nie należy to do naszego tematu, wypada wspomnieć o tym, że jako chyba pierwszy z autorów piszących o Rosji interesował się różnymi problemami społecznymi i gospodarczymi, reprezentując najczęściej poglądy na owe czasy postępowe i mogące się przyczynić do zmniejszenia ogromnego ciągle przed reformami Piotra I dystansu cywilizacyjnego pomiędzy Rosją a Europą Zachodnią. Aleksandr L. Goldberg nie zgadza się na postrzeganie Kriżanica jako duchowego ojca panslawizmu, choć oczywiście pewnych cech wspólnych nie sposób nie zauważać, a znaczenie poglądów i twórczości chorwackiego z pochodzenia, a w gruncie rzeczy europejskiego (i europejskiej miary) uczonego, ujmuje w trzech punktach: 1) znacznie głębiej i krytyczniej niż uczyniła to większość jego poprzedników próbował wniknąć w przyczyny etnicznego i językowego pobratymstwa Słowian, a także spróbował stworzyć zwartą teorię dowodzącą konieczności zjednoczenia wszystkich narodów słowiańskich; 2) w odróżnieniu od innych autorów nie tylko deklarował ideę jedności Słowian, lecz także nakreślił praktyczne drogi do ich politycznego, ekonomicznego i kulturalnego odrodzenia; 3) w pracach Kriżanica, przede wszystkim w *Politice*, problem jedności słowiańskiej stał się najważniejszym tematem. Wprawdzie dopiero w XIX w. udostępniono najważniejsze dzieła Kriżanica w edycjach, ale myśli i idee tego uczonego były znane już wcześniej, m.in. dzięki jego licznym kontaktom osobistym i korespondencyjnym.

VII

Szczególnie miejsce w dziejach zainteresowań Słowianami, a z czasem także badań problematyki słowiańskiej, zajmują Niemcy⁴³. Czynnikiem sprzyjającym owym

⁴² O ile mi wiadomo, żadne dzieło Kriżanica (podobnie jak dzieła wspomnianych przed chwilą Pribojevića i Orbiniego) nie doczekało się dotąd przekładu na język polski.

⁴³ Poniższe uwagi, ze względu na rozległość problematyki i nierówny stopień jej naukowego rozpoznania, muszą mieć charakter prowizoryczny. Obszerne opracowanie dał W. Z e i l,

zainteresowaniom były przede wszystkim: 1) sąsiedztwo z ludami słowiańskimi i jego tradycje, potęgowane migracjami i ekspansją germańską w późnej starożytności i u progu średniowiecza oraz niemiecką poczynając od pełnego średniowiecza (od XII w.) na terytoria słowiańskie; 2) trwanie ludności słowiańskiej, z czasem zanikającej, ale w czasach nowożytnych także powiększającej swą liczebność w wyniku przyłączania (zwłaszcza do Marchii Brandenburskiej i Prus) terytoriów zamieszkałych przeważnie przez ludność pochodzenia i języka słowiańskiego; wreszcie 3) ogólne trendy kulturowe widoczne już przynajmniej od czasów renesansu i postępujący awans kulturowy nowożytnych Niemiec. Niemcy, jak wiadomo, poczynając od drugiej połowy XV w., zwłaszcza zaś od ok. 1525 r., były kolebką i głównym centrum sztuki drukarskiej. W oficynach drukarskich w wielu niemieckich miastach (m.in. Tybindze, Urach, Frankfurcie nad Menem, Norymberdze, Wiedniu, Ratyzbonie i Wittenberdze, ale także w Zgorzelcu, Güstrow, Królewcu, Halle, Dreźnie, Lipsku, Jenie, Frankfurcie nad Odrą, Rostoku i Gryfi) drukowano książki w językach słowiańskich. Na uniwersytetach i w akademiach niemieckich (Heidelberg, Lipsk, Wittenberga, Marburg, Helmstedt) studiowało wielu przybyszów z krajów słowiańskich, m.in. z Polski. Jednym z głównych (początkowo bez wątpienia najważniejszym) nurtów związanego ze Słowianami piśmiennictwa powstającego na obszarze Niemiec była literatura o charakterze religijnym. Potrzeba zwracania się do „swoich” Słowian w ich rodzimym języku stawała się szczególnie aktualna po wystąpieniu Marcina Lutra i w miarę kształtowania się konfesyjnego podziału Niemiec. Chociaż sam twórca reformacji nie miał dla ludności pochodzenia słowiańskiego cieplejszych uczuć, to jednak już jego uczeń Philipp Melanchton oraz późniejsi propagatorzy wyznania ewangelickiego, pragnąc dotrzeć ze swoją nauką do konserwatywnej z reguły i nieufnej wobec Niemców ludności słowiańskiej (której języka najczęściej w ogóle nie rozumieli), musieli zadbać o przygotowanie najpierw popularnych opracowań, a następnie „ewangelickich” przekładów Pisma Świętego. Ich śladem musieli z kolei podążać katolicycy przeciwnicy, zwłaszcza jezuita. Rezultaty wszelkich tego typu usiłowań na ogół odbiegały od oczekiwań pobożnych niemieckich autorów; autorzy słowiańskiego pochodzenia pojawiali się stosunkowo rzadko, częściej od XVII w. Nieszczęsna wojna trzydziestoletnia znacznie zredukowała liczebność i zwartość ludności słowiańskojęzycznej w Niemczech, natomiast poczynając od drugiej połowy XVII w. można zaobserwować przejawy bardziej pozytywnego stosunku do niej ze strony co bardziej oświeconych władców niemieckich oraz wzmożenie oddziaływań kręgów duchownych. Oprócz piśmiennictwa religijnego dużą rolę w procesie poznawania i „oswajania” świata słowiańskiego miały obserwacje, traktaty i sprawozdania z podróży dyplomatycznych do krajów słowiańskich oraz traktaty o charakterze geograficzno-etnograficznym. O ile piśmiennictwo religijne skierowane było przede wszystkim do „własnych” Słowian (głównie Serbo-Łużyczan), to relacje podróżne i dyplomatyczne przeznaczone były zasadniczo dla czytelników niemieckich. Według

Slawistik in Deutschland. Forschungen und Informationen über die Sprachen, Literaturen und Volkskulturen slawischer Völker bis 1945, Köln-Weimar-Wien 1994. Użyteczne jest również kompendium biograficzne: Slawistik in Deutschland von den Anfängen bis 1945, Bautzen 1993.

ustaleń niemieckiego uczonego Friedricha Pollacka⁴⁴ w całym zbadanym przez niego okresie (1570/1579 – 1800/1809) na *sorabica* treści religijno-moralnej przypadło aż 72% samodzielnych publikacji, podczas gdy na historię i ludoznawstwo 19%, na językoznawstwo 6%, na inne treści pozostawało zaś jedynie 3%.

Nie może być zadaniem niniejszego opracowania ogólna charakterystyka dorobku niemieckiej slawistyki poczynając od XV-XVI w. Zgodnie z przyjętym założeniem pragnę skoncentrować się na (niektórych ważniejszych) poglądach i tezach dotyczących nie poszczególnych ludów i krajów słowiańskich, lecz Słowiańszczyzny jako całości. Ograniczę też prezentację do wybranych postaci. Pierwszą będzie genialny i wszechstronny, wyrastający daleko ponad sobie współczesnych filozof, uczyony i organizator nauki Gottfried Wilhelm Leibniz (1646-1716), który wśród wielu innych dziedzin sporo uwagi poświęcał sprawom słowiańskim. W dużym stopniu wpłynęło na to zainteresowanie i fascynacja Rosją, w szybkim tempie modernizującą się za panowania Piotra I i wyrastającą do rangi europejskiego mocarstwa. Leibniz interesował się również Polską, a jego zainteresowania językoznawcze ogarniały także inne języki słowiańskie, łącznie ze staro-cerkiewno-słowiańskim, które badał z porównawczego punktu widzenia, rozważając utworzenie, na podstawie alfabetu łacińskiego, „uniwersalnego alfabetu słowiańskiego”. Nie bez podstaw Leibniz jest uważany za właściwego twórcę słowiańskiego językoznawstwa porównawczego. Wiele uwagi poświęcał kwestiom etymologicznym. Pozostawał w bezpośrednim lub korespondencyjnym związku z wieloma uczonymi niemieckimi i zagranicznymi, prowadził i inicjował studia nad wymierającym językiem potomków Drzewian połabskich w tzw. Hanowerskim Wendlandzie, dla którego znalazło się nawet kilkanaście stron w opublikowanych w Hanowerze w 1717 r. *Collectanea etymologica* (w rozdziale *De lingua Winidorum Luneburgensium*). Choć studia lingwistyczne zajmowały ostatecznie w gigantycznym dorobku filozoficznym i naukowym Leibniza skromne miejsce, to – jak oceniał wybitny slawista chorwacki Vatroslav Jagić – „jego badania nad językami i starożytnościami słowiańskimi noszą znamiona genialności”⁴⁵. Należy przy tym podkreślić, że swoje lingwistyczne prace traktował on jako wkład w urzeczywistnienie ideałów humanistycznych sprzyjających zbliżeniu i podnoszeniu społeczeństw, a hołdował przekonaniu, że nauka nie powinna mieć żadnych ograniczeń narodowych, lecz służyć całej ludzkości.

Optymizmu Leibniza co do oblicza i roli Rosji nie podzielał Johann Gottfried Herder (1744-1803), postać zupełnie wyjątkowa w dziejach niemieckiej refleksji nad Słowianami. Urodził się w mazurskim Morągu (Mohrungen), studiował medycynę, teologię i filozofię w Królewcu (u Immanuela Kanta), był nauczycielem i kaznodzieją w Rydze, od 1769 r. podróżował po Francji, Holandii i Niemczech, później był duchownym w niewielkim północnoniemieckim Bückeburgu, wreszcie dzięki J.W. Goethemu otrzymał stosowną posadę w Weimarze, gdzie spędził ostatnie lata

⁴⁴ F. Pollack, Die Entdeckung des Fremden. Wahrnehmung und Darstellung der Lausitzer Sorben im gelehrten Schrifttum des 17. und 18. Jahrhunderts, Bautzen/Budyšin 2012; t e n z e, „In allen Merkwürdigkeiten der Wenden-Nation”. Zur Konstruktion von ethnischer Alterität in der frühmodernen Sorbenkunde, *Lětopis* 59, 2012, nr 1, s. 3-21, zwłaszcza s. 7.

⁴⁵ И.В. Яги ч ъ, История славянской филологии, Санктпетербургъ 1910, s. 61.

życia. Z obszernego i różnorodnego dorobku pisarskiego Herdera szczególnie interesujący z naszego punktu widzenia jest 4 rozdział XVI księgi wielkiego dzieła *Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit* (Myśli o filozofii dziejów ludzkości), zatytułowany: „Ludy słowiańskie”. Ze względu na treść oraz na wpływ zawartego w nim wywodu na myśl współczesnych i późniejszych Herderowi warto przytoczyć go niemal w całości⁴⁶: „Ludy słowiańskie zajmują większą przestrzeń na ziemi niż w dziejach, między innymi także i dlatego, że żyły w większej odległości od Rzymian. Spotykamy je naprzód nad Donem, później nad Dunajem, tam wśród Gotów, tu pośród Hunów i Bułgarów, z którymi razem często niepokoiły państwo rzymskie, przeważnie zresztą jako ludy towarzyszące – pomocnicze lub służebne. Mimo ich sporadycznych wystąpień nie były one nigdy takim przedsiębiorczym wojennym i awanturniczym ludem jak Germanie; raczej posuwały się cicho za nimi, zajmując opuszczone przez nich miejsca i kraje, aż zawładnęły w końcu ogromną przestrzenią, sięgającą od Donu do Łaby i od Bałtyku do Morza Adriatyckiego. Z tej strony Gór Karpackich rozciągały się ich siedziby od Lüneburga poprzez Meklemburg, Pomorze, Brandenburgię, Saksonię, Łużyce, Czechy, Morawy, Śląsk, Polskę i Ruś; z tamtej zaś strony Karpat, gdzie już od dawna osiadły na Wołoszczyźnie i w Mołdawii, dzięki różnym sprzyjającym im okolicznościom rozprzestrzeniły się coraz dalej i dalej, aż wreszcie cesarz Herakliusz pozwolił im się osiedlić w Dalmacji; założyły one w ten sposób kolejno królestwa Sławonii, Bośni, Serbii, Dalmacji. Równie licznie osiedlone były w Panonii, a z Friulu dostały się też w południowo-wschodni kąt Niemiec – tak że ich terytoria dochodziły aż do Styrii, Karyntii i Krainy”. Teraz powtarza Herder już na początku wyrażoną myśl: „jest to największy szmat ziemi, jaki w Europie jeden naród dotąd jeszcze zajmuje”.

Dotąd wywód Herdera, choć merytorycznie znacznie poprawniejszy, ponieważ współgrał z różnymi, częściowo już przez nas poznanymi, opiniami i poglądami znacznie nieraz wcześniejszych autorów, dalej jednak pojawiają się elementy i akcenty nowatorskie: „Słowianie osiedlali się wszędzie, by objąć w posiadanie kraje, opuszczone przez inne ludy, by jako osadnicy, pasterze lub rolnicy ziemie te uprawiać i użytkować. Po wszystkich poprzednich spustoszeniach, przemarszach i wędrówkach ich cicha, pracowita działalność przyniosła krajom tym niewątpliwe korzyści. Słowianie rozmiłowani byli w gospodarce rolnej, w bogactwie trzód i zbóż, a także w różnych rzemiosłach domowych i wszędzie uprawiali pożyteczny handel produktami swego kraju i swej pracy. Zbudowali wzdłuż Bałtyku począwszy od Lubeki miasta nadmorskie, a Wineta na wyspie Rugii była wśród nich słowiańskim Amsterdamem; utrzymywali też stosunki z Prusami, Kurlandczykami i Łotyszami, o czym świadczą języki tych ludów. Nad Dnieprem zbudowali Kijów, nad Wołchowem Nowogród, które stały się wkrótce kwitnącymi miastami handlowymi, gdyż łączyły Morze Czarne z Bałtykiem i dostarczały produktów Wschodu północnej i zachodniej Europie. Na ziemiach niemieckich uprawiali górnictwo, rozumieli się na topieniu i odlewaniu metali, warzyli sól, tkali płótno, sycili miód, sadzili drzewa owocowe, wiodąc na swój sposób życie radosne, wypełnione muzyką. Byli uczynni, gościnni

⁴⁶ J.G. Herder, Wybór pism, opr. T. Namowicz, Wrocław 1987 (Biblioteka Narodowa, ser. II, nr 222), s. 489-494 (tłum. J. Gałęcki, pomijam komentarz wydawcy).

aż do rozrzutności, byli miłośnikami wiejskiej swobody, ale przy tym ulegli i posłuszni, byli wrogami rabunku i grabieży”. „To wszystko – kontynuuje Herder – nie uchroniło ich jednak od ucisku – przeciwnie, nawet przyczyniło się doń. Skoro bowiem nigdy nie dążyli do panowania nad światem, nie mieli dziedzicznych władców żądnych wojny i woleli płacić daniny, jeśli tylko pozwalano im żyć w spokoju w swoim kraju, to wiele narodów – najwięcej zaś pochodzenia niemieckiego – dopuściło się wobec nich ciężkich przewinień”.

Następuje uzasadnienie tego twierdzenia, tym bardziej zasługujące na uwagę i szacunek, że pochodzi od autora niemieckiego: „Już za Karola Wielkiego rozpoczęły się owe najazdy wojenne, których przyczyną było oczywiście dążenie do korzyści handlowych, jakkolwiek za pretekst służyła religia chrześcijańska. Bohaterskim Frankom było oczywiście wygodniej traktować jak niewolników naród pracowity, uprawiający rolnictwo i handel, niż samym uczyć się tych umiejętności i je uprawiać. Co rozpoczęli Frankowie, zakończyli Sasi; w całych prowincjach Słowian albo wytępiono, albo zapędzono w poddaństwo, a ich posiadłości rozdzielono między biskupów i szlachtę. Ich handel nad Bałtykiem zniszczyli północni Germanie; Duńczycy zburzyli Winetę, a słowiańskie niedobitki w Niemczech każą nam myśleć o tym, co Hiszpanie uczynili z Peruwianczykami. Czy można się dziwić, że po wiekach ujarznienia, rozgoryczenia wobec swych chrześcijańskich panów i rabusiów, ich miękki charakter przemienił się w chytrą, okrutną niewolniczą bierność. A przecież wszędzie, a zwłaszcza w krajach, w których korzystali z pewnej wolności, odnajdujemy jeszcze cechy ich dawnego charakteru. Lud ten stał się nieszczęśliwy dlatego, że przy swoim umiłowaniu spokoju i pracy domowej nie potrafił stworzyć u siebie trwałej organizacji wojskowej, aczkolwiek z pewnością nie brakowało mu męstwa w stawianiu wrogom namiętnego oporu. Źródłem jego nieszczęść było również jego położenie wśród ludów ziemi, mianowicie z jednej strony bliskość Germanów, a z drugiej otwarta granica dla napadów wschodnich Tatarów, pod których jarzmem (nawet pod Mongołami) lud ten wiele zniósł i wycierpiał”.

Teraz następuje u Herdera myśl całkowicie nowa i optymistyczna, przechodząca w konkluzji do skierowanego do samych Słowian rodzaju proroctwa: „Koło wszystkiego zmieniającego czasu obraca się jednak niepowstrzymanie. Wobec tego zaś, że narody te zamieszkują w swej największej części obszar ziemi, który byłby najpiękniejszy w Europie, gdyby był w całości uprawiany i udostępniony dla handlu, oraz wobec tego, że można się też chyba spodziewać, że ustawodawstwo i polityka w Europie sprzyjać muszą i sprzyjać będą w coraz większym stopniu nie duchowi wojennemu, ale cichej pracy i pokojowym stosunkom handlowym między narodami, więc i wy, ludy obecnie tak głęboko pogrążone w niedoli, a niegdyś pracowite i szczęśliwe, będziecie mogły obudzone z długiego, ciężkiego snu, uwolniwszy się z łańcuchów niewoli, korzystać – jako ze swej własności – z waszych pięknych obszarów od Morza Adriatyckiego do gór karpackich, od Donu do Mołdawy i obchodzić tam swe dawne święta spokojnej pracy i prowadzić swą wymianę handlową”.

Podobna myśl, odnosząca się do Ukrainy, znalazła się już w innym dziele Herdera, Dzienniku podróży 1769 roku⁴⁷: „Jakiż obraz tych krajów północno-zachodnich,

⁴⁷ Tamże, s. 487-488 (tłum. T. Namowicz).

gdy zawita tam duch kultury! Ukraina stanie się nową Grecją. Piękny kraj, który ten lud zamieszkuje, jego wesołe usposobienie, muzykalna natura, żyzna ziemia itd., wszystko to kiedyś się zbudzi. Z wielu małych, dzikich ludów, tak jak to miało miejsce kiedyś w Grecji, ukształtuje się cywilizowany naród. Jego granice sięgną do Morza Czarnego, a stamtąd przez świat. Węgry, te wspomniane narody i część Polski i Rosji będą miały swój udział w tej nowej kulturze. Z północnego zachodu duch ten ogarnie Europę, która jest pogrążona we śnie i uczyni ją sobie w dziedzinie ducha poddaną. To wszystko już jest, musi się tylko dokonać, ale jak, kiedy, dzięki komu? Jakie nasiona spoczywają w siłach duchowych tam zamieszkujących ludów, z których może się rozwinąć ich mitologia, poezja, żywa kultura? Czy religia katolicka może je rozbudzić? Nie, i nie będzie w stanie tego uczynić, zważywszy czym jest obecnie na Węgrzech, w Polsce itd. oraz mając na względzie ducha tolerancji, który rozpowszechnia się nawet w niej i w religii greckiej, a także dostrzegalny brak dalszego rozprzestrzeniania się, do czego ta religia nie jest już zdolna. Raczej to nasze religie, udoskonalone, ze swą tolerancją, z tendencją wzajemnego zbliżania się do siebie ucichną we wspólnym deizmie, tak jak rzymska religia, która wchłonęła wszystkie obce bóstwa: burząca siła ucichnie i w nowym miejscu na ziemi obudzi się inny lud”.

VIII

„Sielanka słowiańska”, jak można by określić obraz dawnej Słowiańszczyzny przedstawiony w sugestywnej wizji Herdera, a tym bardziej jego prorocstwo świetlanej i świetnej przyszłości Słowian, nie mogły raczej liczyć na entuzjastyczne przyjęcie przez Niemców, natomiast odegrały wielką rolę w krajach słowiańskich. Wyobrażenia o sielskim, pasywnym charakterze Słowian dość rychło, bo już w zbliżającej się epoce romantyzmu, zostały skonfrontowane z nastrojami buntu i radykalizującymi się ruchami narodowymi i społecznymi⁴⁸. Z trudnej do ogarnięcia mnogości wypowiedzi zatrzymamy się na poglądach naszego wieszczki narodowego Adama Mickiewicza (1798-1855), który w swoich próbach historiograficznych (czy raczej: historiozoficznych) oraz w wykładach paryskich niejednokrotnie, nie zawsze co prawda konsekwentnie, zastanawiał się nad przeszłością, teraźniejszością i przyszłością świata słowiańskiego. Oto fragmenty początku traktatu *Pierwsze wieki historii polskiej*, pisanego w latach 1836-1838⁴⁹: „Z głębi Azji przed czasami Abrahama wyszło z pokolenia Jafeta plemię, które później nazwało się Sławianami – –. Sławianie, udając się w strony dla siebie przeznaczone, wynieśli spod namiotu patriarchów odwieczne podania religijne: o Bogu stworzycielu świata, o duchu, który stawszy się złym wojnę z Bogiem toczy, o dawnym szczęściu i potędze człowieka, o jego upadku, a stąd o potrzebie błagania bóstwa ofiarami, na koniec nadzieje o lepszej przyszłości – –. Plemię patriarchalne posuwało się nie gromadnie ani hordami, ale powoli, oddzielnymi rodzinami. Ilekroć znalazło się miejsce sposobne ku rolnictwu, osiadła na nim pewna liczba rodzin i znowu stamtąd wypuszczała nowe odrośle

⁴⁸ Zob. A. Witkowska, *Słowianie, my lubim sielanki...*, Warszawa 1972.

⁴⁹ Wypowiedzi Mickiewicza cytuję (bez każdorazowego podawania miejsca) za: A. M i c - k i e w i c z, *Dzieła*, t. VII i VIII, Warszawa 1997. Interesujące nas fragmenty także rozrzucone w książce A. W i t k o w s k i e j, „Ja, głupi Słowianin”, Kraków 1980.

przyszłych osad. Tak z Azji przez góry kaukaskie i stepy nadmorskie Kaspii i Morza Czarnego, przez Kur, Wołgę, Don i Dniepr, po wielu wiekach rozrastania się doszli Słowianie do Dniepru. Wszakże w górach i na stepach niewielka ich liczba pozostała, zamieniona w górali i pasterzy; główny szczep, jako rolniczy, ciągnął ku ziemiom sposobnym do uprawy. Na brzegach Dniepru zajmując część ziemi późniejszej Moskwy przeszedł potem Dniepr i w różnych kierunkach posuwał się wzdłuż Europy ku północy i zachodowi”. Kilka natomiast lat później, w 1840 r., rozpoczynając cykl wykładów z literatury słowiańskiej w paryskim Collège de France, mówił między innymi: „Powiedziałem, Panowie, że w literaturze słowiańskiej najbardziej zastanawia jej ogrom, jej powierzchwnia, jeśli tak można się wyrazić – –. Z punktu widzenia liczebności i obszaru, mowa słowiańska może mieć niezmiernie znaczenie: dialektami tej mowy mówi lud liczący siedemdziesiąt milionów. Zajmuje ona sama połowę Europy i trzecią część Azji – –. Mowa tak licznych ludów dzieli się na wiele dialektów, ale dialekty te, w rozwoju swym niezależne od siebie, zachowują znamię jedności. Jest to jeden język, ukazujący się we wszelkich kształtach i na wszystkich stopniach swego rozwoju. – – Język i literatura tworzą jedyny węzeł między naszymi ludami; przez literaturę czujemy się wszyscy braćmi i synami jednej ojczyzny. Jedyna to dziedzina, która stanowi wspólną nam wszystkim własność i ukazanie jej wartości jednako nam leży na sercu. Zjednoczmy się na tym polu neutralnym, jedynym, którego neutralność wszyscy szanujemy. To pole umysłowe wyobrażają dla mnie na ziemi mury tej uczelni. Tu jedynie mogą się bez wzajemnej nieufności spotkać Polak i Rosjanin, Czech husyta i Czech katolik, brat morawski i mnich z góry Atos, Iliryjczyk używający głągolicy i Serb posługujący się cyrylicą, Litwin i Kozak”.

Niemal równocześnie z Mickiewiczem żył uczonej słowacki Jan Kollár (1793-1852), niestrudzony propagator idei jedności ludów słowiańskich. Najważniejszymi jego dziełami był opublikowany po raz pierwszy w Peszcie w 1837 r. traktat O literackiej wzajemności między różnymi szczepami i narzeczami narodu słowiańskiego oraz znacznie wcześniejszy (1 wyd. w 1824 r.) obszerny poemat *Córa Sławy* (Sławy dcera)⁵⁰. „Tak jak liczne rozmaite stany w Ameryce tworzą razem tylko jedno państwo, a między sobą są równe, tak samo powinny liczne szczepy i narzeczka Słowian tworzyć tylko jedną republikę literacką, w której bez względu na różnorodność nie uznaje się żadnego tyra. Całość może tylko wtedy istnieć i rozwijać się, gdy poszczególne jej części składowe znajdują się w dobrym stanie. Naród i literatura Słowian podobne są do drzewa, które dzieli się na cztery wielkie konary⁵¹, każdy konar kwitnie i przynosi swoje owoce, każdy dotyka i wzajemnie obejmuje swymi gałęziami i liśćmi inne konary, a wszystkie mimo to wywodzą się z jednego prapnia i razem tworzą jedną koronę – –. My Słowianie wyglądamy jak olbrzymi w geografiach i na mapach, ale jak karły w sztuce i literaturze. Dwa wielkie braki i błędy ciążyły dotychczas na Słowianach: po pierwsze, że uważali się oni pod względem zewnętrznym za naród całkowicie izolowany i sądzili, że są oderwani od reszty

⁵⁰ Pełny przekład O literackiej wzajemności (H. Batowskiego) oraz przekład fragmentów *Córy Sławy* (różnych tłumaczy) w: J. K o l l á r, Wybór pism, opr. H. Batowski, Wrocław 1954 (Biblioteka Narodowa, ser. II, nr 89), z obszernym wstępem wydawcy.

⁵¹ Czechy, Rosja, Polska i Słowiańszczyzna Południowa.

świata – –, po drugie dlatego, że również pod względem wewnętrznym i pomiędzy sobą szczepy i narzecza słowiańskie (co prawda, często z winy i wskutek działania obcych) nie pozostawały w żadnej plemiennej łączności i wzajemnym oddziaływaniu, lecz każdy, choćby najmniejszy szczep uważał się za odrębny naród. – – Wynikiem tego jest, że nie mamy żadnej historii, lecz tylko historie i historyjki około 40 do 50 różnych szczepów słowiańskich. – – Na nas, naszej epoce, naszym ludzi ciężu wielka odpowiedzialność, która rozstrzygnąć ma o długotrwałej przyszłości. Polak niech nie będzie tylko Polakiem, lecz Slawo-Polakiem, niech czyta nie tylko książki w swoim, lecz także w narzeczu rosyjskim, czeskim, serbskim. Rosjanin niech nie będzie tylko Rosjaninem lecz Slawo-Rosjaninem, niech poznaje i czyta nie tylko pisma w swym narzeczu, lecz także w polskim, czeskim, serbskim; Czech niech nie będzie tylko Czechem, lecz Slawo-Czechem, niech nie uczy się tylko o czesku, lecz także po polsku, rosyjsku, serbsku; Serb lub Ilir niech będzie nie tylko Serbem, lecz Slawo-Serbem, niech kupuje i czyta nie tylko serbskie dzieła, lecz także polskie, rosyjskie, czeskie. Tylko ten, kto zna i rozumie te główne narzecza, ten tylko winien brać pióro do ręki i być pisarzem słowiańskim”.

A oto fragmenty „przedśpiewu” (poetyckiej przedmowy) do Córy Sławy (w przekładzie Antoniego Brosza):

Oto owa ziemica przed łzawym mym szerzy się okiem,
była niegdyś kolebką, dziś trumną jest mego narodu. – –
Gorszy od czasów zniszczenia jest człowiek, co się ośmielił
knutem, Slawio, żelaznym na twoją porwać się szyję. – –
Od zdradliwej fal Łaby po Wisły niewiernej równiny,
od Dunaju modrego po fale otchłanne Bałtyku:
Przedźwiczną męźnych Słowian mowa tam, gdzie się niegdyś
odzywała, zamilkła dziś, cudzą złością zdławiona.
Kto dopuścił się onych grabieży, co pomsty wołają?
Kto w tym jednym narodzie całą też ludzkość pohańbił?
Okryj się wstydem, zawistna Teutonio, Sławii sąsiadko!
Twoje to ręce od wieków ten łańcuch zbrodni uplotły,
bo nigdzie takiego morza krwi nie wytoczył wróg żaden
najokrutniejszy, jak wylał na zgubę Sławii sam Niemiec. – –
Gdzieżeście teraz, o drogie słowiańskich ludów dziedziny,
Ludy, coście czerpały wodę ze Sali i z morza?
Serbów ciche sadyby i Obotrytów potomki?
Gdzieżeście wy, szczepy Wilków, gdzieżeście wy, Ukrów wnuki?
Darmo spoglądam na prawo, darmo wytyżam wzrok w lewo,
próżno na ziemi słowiańskiej me oczy szukają Słowian.

W inny, bardziej nostalgiczny nastrój wprowadza jeden z sonetów (161), wchodzących w skład Córy Sławy (przekład Romana Zmorskiego):

O, dawnych Słowian złoty wieku błogi!
Czyjeż dziś oko łą się nie zaleje?

Któż dziś nie westchnie, czytając twe dzieje,
Chociaż narodu kreśliły je wrogi?...

Nieznane były u naszych pradziadów
Klucze, zapory, szafoty, więzienia,
Ani się pojąć mogli ze zdziwienia
U swych niemieckich widząc je sąsiadów.

Obce im były kradzież i morderstwo,
Podstęp, obłuda, kłamstwo, przemieszanie,
Sędziwą starość młode plemię czcilo.

Pieśni i gęźba w całym kraju brzmiały,
Gościnne wrota wszędy oścież stały...
Dzisiaj, niestety, wszystko się zmieniło.

Kluczową sprawą i niejako kamieniem probierczym w ocenie teraźniejszości i przyszłości Słowiańszczyzny była Rosja – potężne w XIX w. mocarstwo, jedyne, po wymazaniu Polski z mapy Europy, niepodległe państwo słowiańskie. Stosunek Adama Mickiewicza, wygnanica z zajętych przez Rosję ziem dawnej Rzeczypospolitej, do kwestii rosyjskiej był dość skomplikowany. Zastanawiał się nad nią w jednym z paryskich wykładów z cyklu *Literatura słowiańska*: „Polska i Rosja to nie dwie dzielnice ziemi, ale dwie idee ciśnione pomiędzy ludy słowiańskie, idee, które dążą do realizacji, wzajemnie się wykluczają i toczą odwieczną walkę. Zależnie od różnych losów tej walki kraje i ludy słowiańskie ciążą to ku jednej, to ku drugiej z tych idei. – Żale słowianofilów zarzucających, że królestwa rozerwały jedność słowiańską, wydają się bezzasadne. Jedność ta nigdy wśród Słowian nie istniała [spacja J.S.], przeciwnie, zawsze byli oni rozdzieleni. Jedność ludów znajduje się zapisana na pierwszej karcie religijnej tradycji Biblii i znajdzie się znowu, tuszymy, na ostatniej karcie prawdziwej filozofii. Jedności tej nie było u Słowian. Historia polityczna pracowała ciągle nad zniszczeniem wspólnej jedności, której wszelki ślad zaginął. Polak uważa Rosjanina za człowieka obcego rodu, którego nic z nim nie łączy. Podobnie Serbowie i Czesi nie przyznają się do wspólnego pochodzenia z ludami zachodnich bądź północnych ziem słowiańskich. Idea jedności słowiańskiej zaczęła świtać dopiero w wieku przeszłym. Jest to owoc naukowych i literackich prac uczonych; ale aby osiągnąć tę przyszłą jedność, nie wiem, czy wybrano drogę najlepiej do tego celu wiodącą. Uczenni powołują się ciągle na wspólność plemienną nie pomnąc, że różnice wytworzone zostały przez przeciwne sobie idee, że ujawniły się w instytucjach religijnych i politycznych i że nie można zniszczyć całej przeszłości jakiegoś ludu, aby go cofnąć do jego początku fizycznego”. Dostrzega jednak Mickiewicz jakiś cień nadziei: „W dwóch państwach walczących z sobą od tak dawna duch, który je ożywia, zaczyna słabnąć; ów straszliwy duch, ów samowładny duch Rosji nie ma już dawnej mocy; w duszę rosyjską wniknęła już duch Czechów i Polaków. Jenerał, choć jeszcze wykonywa nielitościwy rozkaz monarchy, zaczyna już odczuwać potrzebę usprawiedliwienia tego rozkazu przed własnym sumieniem;

nie wierzy już w moralną nieomyślność cara; niekiedy nawet usiłuje złagodzić rozkaz, a to małe złagodzenie, jakie każdy naczelnik, każdy czynownik wnosi do służby, świadczy już o ogromnej zmianie dokonującej się w Rosji. Z drugiej strony jałową i zbyteczną rzeczą byłoby sądzić, że dawna Polska może być odbudowana z owym szlacheckim tronem królewskim, który upadł z własnej winy, i z ową szlachtą, która się sama zabiła. Tak, Panowie, wielka walka między trzema legendarnymi braćmi, między Rusem, Lechem i Czechem, jest moralnie skończona, wszyscy trzej pomarli! Daremnie chciano by teraz podżegać te ludy przeciw sobie w imię ich starej nienawiści narodowej. Ludzie, ugrzęźli w przeszłości, rachują jeszcze na ten środek; ale, powtarzam, trzej praojcowie pomarli i wszystkie spojrzenia ludów słowiańskich szukają na niebie i na ziemi tego, kto obejmie spuściznę po tamtych. – – Wielkie państwa zostały założone przez wielkich ludzi, a narodzinom ich towarzyszyły przedziwne zdarzenia i cuda. Pojawienie się nowego ducha wśród Słowian powinno mieć te wszystkie tajemne znamiona. Jest to plemię religijne, plemię proste, plemię dobre i silne. Duch nowy, który uczyni wyzyw do jego skłonności, musi wyobrażać wszystkie jego domowe, gminne i polityczne przymioty; w owym duchu Czech, Polak i Rosjanin muszą ujrzeć, że są braćmi. Gdzież jest jednak kolebka tego ducha? Powiem, choćbym uraził moich pobratymców rosyjskich, czeskich i naddunajskich, których ogarniam równą i szczerą miłością, ale powiem im otwarcie: kolebka ta jest oznaczona na mapie Słowiańszczyzny; niechaj jej szukają badając dzieje wszystkich krain: kolebka ta nie może się znajdować gdzie indziej jak wśród ludu, który ze wszech ludów słowiańskich najwięcej cierpiał, który najbliżej się stykał z Europą, najwięcej Europie zawdzięcza i najwięcej Europie służył. Wszystkie te znamiona posiada lud polski. Zasłużył na ten przywilej nie przez swoje czyny bohaterskie, ale przez długą i okropną mękę”.

Chyba niewielu słowianofilów poza Polską byłoby skłonnych pod tym względem zgodzić się z Mickiewiczem. Ich doświadczenia historyczne oraz dziewiętnastowieczna współczesność skłaniały do przyjęcia odmiennych priorytetów. Z pewnością przytoczoną wypowiedzią polskiego wieszczki byłby oburzony zasłużony dla propagowania idei słowiańskiej i czynnej walki o nią Słowak L'udovit Štúr (1815-1856), w późniejszym okresie życia zdecydowany rusofil. „Tylko samodzielne narody, tak samo jak niezależni ludzie, mogą cieszyć się powszechnym uznaniem i szacunkiem. – – Ale w jaki sposób mamy wywalczyć samodzielność, i jak się potem skonfigurować? W obecnym naszym położeniu dla osiągnięcia tego celu istnieje trojaka możliwość, a w panujących o tym sądach wśród Słowian występują trzy odmienne kierunki: 1) stworzenie państw zjednoczonych (federacyjnych), 2) stworzenie z Austrii ośrodka dla wszystkich zachodnich i południowych plemion słowiańskich, tak by element słowiański, jako najsilniejszy, w owym centrum podniesiony do wyższego państwowego znaczenia zarazem zmienił to państwo, lub wreszcie 3) przyłączenie się do Rosji”. Zdaniem Štúra tylko ta ostatnia możliwość wchodzi w grę. „Rosja nieodparcie przyciąga ku sobie Słowian. Ale jeszcze inne przyczyny każą Słowianom pokładać w niej swoje nadzieje. Rosjanie, jedyni Słowianie, utrzymali swoją niezależność i w ten sposób uratowali honor Słowiańszczyzny”. Dla ilustracji tej tezy przytacza Štúr kilka przykładów, od bitwy pod Połtawą po klęskę Napoleona w 1812 r. „Obecnie znajduje się ona [Rosja] w pełni swej potęgi, a przy tym ma młodzieńczą świeżość i prężność. Rosja jest wreszcie największym, pierwszym w świecie państwem,

bo przecież jakież inne państwo rozporządza takimi olbrzymimi siłami i środkami, jakimi Rosja rozporządza? Naród w Rosji jest zjednoczony ze swoim carem i na tym polega główna siła Rosji, jej szlachta nie korzysta z odrębnych praw politycznych, jest gotowa do poświęceń – –, warstwa uczonych jest rozkochana w pracy i pełna troski o dobro Rosji; jej wojsko jest oddane bez reszty carowi i ojczyźnie; jej duchowieństwo jest prawowierne i żarliwie strzeże wiary ojczyznej, tej więzi mocno łączącej kraj. Naród jest dobry i silny, posłuszny i gotów do ponoszenia ofiar, obdarzony naturalną siłą. – – Jedynymi Słowianami, którzy nienawidzą Rosji i w odpowiednim momencie wystąpią przeciwko niej, są Polacy. Tymczasem u nich duch coraz bardziej upada tak samo, jak też wszelkie wysiłki nie kończą się powodzeniem. Ponadto narodowości polskiej zagraża cudzoziemskie [niesłowiańskie – J.S.] panowanie. Polaków okłamywały obietnicami pomocy obce państwa. Polacy na skutek swoich nieustannych lekkomyślnych i nie przynoszących powodzenia powstań, na skutek swoich nieustannych związków ze szkodzącymi im obcoplemieńcami utracili zaufanie swoich współplemieńców. Cała ich historia wyraźnie wskazuje, że oni nie mogą mieć przewodnictwa nad narodami słowiańskimi”⁵².

W 1848 r. rozpoczął obrady zjazd słowiański w Pradze, w którym obok przedstawicieli narodów słowiańskich żyjących w ramach Cesarstwa Austriackiego wzięli udział (w charakterze gości) także przedstawiciele Słowian „zagranicznych”. Zjazd wzbudził duże zainteresowanie i odegrał znaczną rolę w procesie kształtowania się samoświadomości ludów słowiańskich, choć w wyniku wydarzeń nazywanych Wiosną Ludów musiał rychło przerwać obrady. Zakończmy naszą małą antologię tak bardzo różnorodnych tekstów i wywodów fragmentami trzeźwego Projektu manifestu do narodów słowiańskich, przygotowanego przez przewodniczącą delegacji wielkopolskiej na praski zjazd, wybitnego filozofa i działacza społecznego Karola Libelta (1807-1875): „Wielkie są rany, jakie dawna polityka podbojów zadała ujarzmionym narodom, ale najboleśniejsze i najbardziej śmiertelne zadała ona ujarzmionym Słowianom. Na skutek krwawej niszczycielskiej wojny wynarodowione zostały całkiem słowiańskie pobrzeża nad Morzem Bałtyckim, wyspy słowiańskie nad Łabą i Sałą i dalej, hen, aż za Odrę, a częściowo też słowiańskie tereny nad Dunajem. Zachowały się tylko nazwy miast, rzek i całych krain; błyszczą one w świecie jak napisy nagrobne zniszczonych plemion słowiańskich, świadcząc o innej ludności, o niegdysiejszych gminach słowiańskich. Na skutek polityki podboju i wyniszczenia dokonał się jeszcze pod koniec ubiegłego wieku mord polityczny na wielkim narodzie słowiańskim. Słowianie zachodni ulegli systemowi germanizacji, wschodni – despotyzmu, południowi – obu systemom. Niewolnicy obcego panowania zmuszeni byli poddać się supremacji żadnej władzy mniejszości obcych zdobywców; i nie tylko przyswoić sobie panowanie tych ostatnich, lecz także ich język, wszystko, co im towarzyszyło, ich system wychowawczy i kulturę. – – Nemezis historii, ona to rzuca ograbionych z wolności Słowian przeciw dumnym z wolności swej ciemieżcom, aby pouczyć świat, że nie może być trwała żadna wolność polityczna ani obywatelska

⁵² Cytaty (tłum. E. Madany) pochodzą z traktatu: *Słowiańszczyzna i świat przyszłości. Orędzie do Słowian znad brzegów Dunaju*, w: L. Š t ú r, *Wybór pism*, opr. H. Janaszek-Ivaničková, Wrocław 1983 (Biblioteka Narodowa, ser. II, nr 204), z obszernym wstępem wydawniczym.

ludu, która opiera się na braku wolności innego ludu lub chce istnieć obok tamtej. – – Przyszłością Europy jest wielki socjalno-polityczny związek ludów. Rozległe rodziny narodowe obozują razem i obok siebie, przyczyniając się do szczęścia ludów jako całości i każdego plemienia narodowego z osobna. Obok dwóch wielkich i potężnych rodzin ludów, które zdobyły sobie już swą narodową wolność, rodziny romańskiej na zachodzie, germańskiej w środku Europy, rusza się na wschodzie trzecia, równie potężna rodzina ludów – 80 milionów Słowian, po części wolności narodowej spragnionych, po części o nią walczących – ogromny szereg ludów z niewyczerpalnymi zadaniami i środkami materialnymi i duchowymi, obdarzony świeżymi nie zużytymi siłami i dlatego mający przed sobą przyszłość tajemniczą i pełną znaczenia. Europa czuła instynktownie tę moc i tę tajemniczą siłę, która jak ogień podziemny wprawia w ruch głębie duchowe tego szczepu i grozi kiedyś wybuchem, ale – przyzwyczajona widzieć w Słowianach niewolników, chociaż sama ich zniewoliła lub zniewoleniu ich spokojnie się przyglądała – przedstawiała sobie potęgę słowiańską jako widmo straszliwe, które pudowym ciężarem zawisa nad nią, aby ją zniszczyć. Tym widmem straszliwym był panslawizm. – – Istnieje wrodzona właściwość wszystkich plemion słowiańskich, szlachetny rys ich charakteru, który był jednak też powodem ich zniewolenia. Jest to serdeczność, która pozwala znieść spokojnie cierpienia i niezasłużoną niełaskę, jest to brak mściwości, który długo sprawiał, że niezdolne były do zrzucenia przygniatającego jarzma – obcego panowania. Dlatego także przebudzeni dziś do wolności Słowianie odrzucają wszelką pomstę. Nauczyli się przez stulecia niewoli chronić kielkującą znowu wolność, a póki będą wolni, nie dadzą się nigdy użyć za narzędzie napaści lub zniszczenia utrwalo-nych wolności innych ludów. W Słowiańszczyźnie wolnej absolutny panslawizm jest niemożliwy. Niech Europa działa tak, aby Słowiańszczyzna stała się wolna, a na zawsze uwolni się od lęku przed panslawistycznym potopem”⁵³,

IX

Wiek XIX można chyba z najtrafniej określić jako „wiek Słowian”. Jedy-ny, potężnym, w pełni niezależnym państwem słowiańskim długo była Rosja, ale stopniowo, z niemałymi trudnościami, lecz nie bez powodzenia, autonomię uzyski-wały Czarnogóra (Montenegro) i Serbia. Czesi, Słowacy, Chorwaci i Słoweńcy aż do upadku Austro-Węgier w 1918 r. pozostawali w składzie jednego z dwóch połączonych państw związkowych. Polacy, pozbawieni niepodległości w 1795 r., musieli w latach 1807-1815 zadowalać się utworzonym z woli Napoleona Księstwem Warszawskim, a po 1815 r. – w wyniku ustaleń Kongresu Wiedeńskiego – Królestwem Polskim z carem rosyjskim jako królem na czele, podczas gdy z większości ziem II i III zaboru pruskiego utworzono Wielkie Księstwo Poznańskie, a Kraków wraz z okolicą utworzył Wolne Miasto pozostające pod protektoratem wszystkich trzech zaborców. W drugiej połowie XIX w. niepodległość uzyskała Bułgaria. Nie możemy tu bliżej wchodzić w dalsze skomplikowane stosunki polityczne w obrębie świata słowiańskiego, wspomnimy jedynie o prawdziwym „wysypie” niepodległych państw

⁵³ Tekst za: A. Witkowska, „Ja, głupi Słowianin”, s. 345-347.

słowiańskich po I wojnie światowej (Polska, Czechosłowacja, Jugosławia – najpierw jako Królestwo Serbii, Chorwacji i Słowenii). Tym bardziej nie sposób tu referować należących już do historii najnowszej historii świata słowiańskiego lat międzywojennych, II wojny światowej i powojennych.

Panslawizm był chyba ostatnią próbą ideowego, religijnego i politycznego zjednoczenia ludów słowiańskich. Nie zdołał osiągnąć swoich celów, choć jego wpływy w różnych (nawet wyłączając jego kolebkę – Rosję) krajach słowiańskich były niebagatelne. Na terenie monarchii austriackiej, a później austro-węgierskiej, musiał rywalizować z koncepcją austrosławizmu, postulującą objęcie zgodnym współżyciem wszystkie słowiańskie narody żyjące pod berłem Habsburgów. Panslawizm nie miał większych szans na pozytywne przyjęcie przez Polaków, dla zdecydowanej większości których rosyjski carat był bezlitosnym wrogiem, co zresztą skutkowało obdarzaniem Polski przez niektórych zagranicznych sławofilów i panslawistów niezbyt pochlebnym epitetem „Judasza Słowiańszczyzny”. Znacznie pozytywniej wobec Rosji i panslawizmu nastawieni byli Słowacy i Czesi – dla tych pierwszych głównym zagrożeniem i przeciwnikiem były Węgry i madziaryzacja, dla drugich – Niemcy i germanizacja. Dla prawosławnych narodów południowej Słowiańszczyzny, dla których głównym problemem było wyzwolenie spod panowania ottomańskiego, Cesarstwo Rosyjskie było nadzieją i głównym sojusznikiem.

Nie ma tu miejsca, by szerzej omawiać zjawiska i różnych odmian słowianofilstwa i panslawizmu⁵⁴, jak również konkretnych zdarzeń wywołanych ideami oraz politycznymi oczekiwaniami i przemianami. Temat to niezwykle rozległy i wymagałby obszernej monografii. To, na co możemy się w ramach niniejszego artykułu poważyć, to jedynie zwrócenie uwagi na niektóre problemy. Takim problemem są bez wątpienia inicjatywy zwoływania zjazdów ogólnosłowiańskich. O jednym z nich, w Pradze w 1848 r., mieliśmy już okazję wspomnieć. Choć zduszony w zarodku, odegrał, jak się na ogół przyznaje w nauce, sporą rolę w procesie kształtowania się samoświadomości narodów słowiańskich, przynajmniej na obszarze Cesarstwa Austriackiego. Inny, zdecydowanie politycznie (w duchu panslawistycznym) zorientowany zjazd w Moskwie 1867 r., miał dużo mniejsze znaczenie. Na uwagę zasługuje zjawisko

⁵⁴ Literatura, także polska, do tych zagadnień jest nader obszerna i mogę podać jedynie nieliczne i nowsze przykłady: A. Walicki, W kręgu konserwatywnej opinii. Struktury i przemiany rosyjskiego słowianofilstwa, Warszawa 1964, wyd. 2: 2002; M. Tanty, Panslawizm, carat, Polacy. Zjazd Słowiański w Moskwie 1867 r., Warszawa 1970; A. Wierzbicki, Wschód-Zachód w koncepcjach dziejów Polski. Z dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porozbiorowej, Warszawa 1984, rozdz. 2; L. Kuk, Orientacja słowiańska w myśli politycznej Wielkiej Emigracji (do wybuchu wojny krymskiej). Geneza, uwarunkowania, podstawowe koncepcje, Toruń 1996; A. Kulecka, Między słowianofilstwem a słowianoznawstwem. Idee słowiańskie w życiu intelektualnym Warszawy lat 1832-1856, Warszawa 1997; J. Kurczak, Historiozofia nadziei. Romantyczne słowianofilstwo polskie, Łódź 2000; A. Kola, Słowianofilstwo czeskie i rosyjskie w ujęciu porównawczym, Łódź 2004; *Gemeinsam einsam. Die slawische Idee nach dem Panslawismus*, red. A. Gąsior i inni, Berlin 2009 (*Osteuropa* 59, 2009, nr 12); M. Michalski, Dawni Słowianie w tradycji polskiej pierwszej połowy XIX w. W poszukiwaniu tożsamości wspólnotowej, Poznań 2013; *Approaches to Slavic Unity. Austro-Slavism, Pan-Slavism, Neo-Slavism, and Solidarity Among the Slavs Today*, red. M.A. Makowski, F. Hadler, Poznań 2013.

tw. neoslawizmu, mimo, jak podkreśla Frank Hadler, krótkotrwałości projektu, który „pod hasłem słowiańskiej solidarności i wzajemności miał stworzyć pomost pomiędzy prawosławnym, zorientowanym na Rosję panslawizmem i katolicko procesarskim austrosławizmem. Powstał w roku 1906, punkt szczytowy osiągnął na zjeździe neoslawistycznym w Pradze w 1908 r, a wraz z kolejnym zjazdem w Sofii 1910 r. zniknął ze światowej sceny”⁵⁵. Prób ożywienia idei ogólnosłowiańskiej nie zabrakło również w czasach późniejszych, dość wspomnieć Wszechsłowiański Komitet w Moskwie w latach 1941-1947⁵⁶ i Słowiański Komitet w Bułgarii (1944-1991).

Panslawizm, choć znajdował niekiedy i w Polsce zwolenników, na szerszą popularność z oczywistych względów liczyć nie mógł. Natomiast zjawisko słowianofilstwa występowało we wszystkich zaborach, jak również wśród Polaków na wychodźstwie, przybierało różne oblicza i w pewnych okresach miało duże wpływy. Są to sprawy nie najgorzej już rozpoznane i opisane w polskim piśmiennictwie naukowym. Ocena niektórych fragmentów i epizodów nie może być jednoznaczna. Do nich zaliczyłbym tendencję do włączania do własnych tradycji rozmaitych rzekomo słowiańskich artefaktów lub utworów, mimo wykazania ich nieautentyczności, nie mówiąc już o ich celowym sporządzaniu⁵⁷. To z pewnością niechlubne zjawisko nie było, rzecz jasna, cechą charakterystyczną tylko Polaków, lecz przejawem zjawiska szeroko rozprzestrzenionego w Europie i do dziś dającego znać o sobie, ale w przypadku narodów słowiańskich, miało ono szczególne znaczenie.

O ile słowianofilstwo rosyjskie, choć oczywiście nie wszyscy jego przedstawiciele, stopniowo przesunęło się w stronę panslawizmu, o tyle słowianofilstwo na ziemiach polskich, szczególnie zaś w ramach emigracji popowstaniowej, często w praktyce się „polonizowało”, to znaczy do polskości się ograniczało, sprawy ogólnosłowiańskie pozostawiając na uboczu. Specyficznym odłamem dziewiętnastowiecznego polonocentryzmu był polski mesjanizm – przekonanie o wyjątkowym, wręcz mistycznym charakterze Polski, wynikającym zarówno z przeszłych zasług dla chrześcijaństwa i ludzkości („Polska – przedmurzem chrześcijańskiej Europy”), jak również z przypadłego Polsce w czasach nowszych w udziale narodowego „męczeństwa”. Już w niektórych przytoczonych wyżej wypowiedziach polskich myślicieli pojawiało się, wywodzące się pośrednio lub bezpośrednio od Herdera, przekonanie o szczególnej roli narodów słowiańskich w przyszłości⁵⁸. Do popularności tego rodzaju poglądów

⁵⁵ F. H a d l e r, „...nevertheless, a great theatrical exhibition of Slav solidarity”. Der Prager Slawen-Kongress von 1908 als Hauptaktion des Neoslawismus, w: Approaches to Slavic Unity (jak w przyp. poprzednim), s. 131-151.

⁵⁶ Pierwszy Wszechsłowiański Wiec w Moskwie odbył się w sierpniu 1941, drugi w 1942, trzeci w 1943, czwarty w 1944, ostatni, piąty w Sofii w 1945 r. Zob. S. F e r t a c z, Komitet Wszechsłowiański w Moskwie 1941-1947, Katowice 1991; L.S. P r e ć i k o w s k i, Polska w „Nowym Ruchu Słowiańskim”. Z działalności Komitetu Słowiańskiego w Polsce w latach 1945-1947, Acta Universitatis Lodziensis, Folia Historica 69, 2000, s. 173 n.

⁵⁷ Zob. tu zwłaszcza liczne prace Piotra B o r o n i a, np. Ku pradałnej Słowian wielkości. Fałszywe zabytki runicznego pisma słowiańskiego, w: Fałszerstwa i manipulacje w przeszłości i wobec przeszłości, Warszawa 2012, s.19-38.

⁵⁸ O szczególnie skrajnej postaci tego przekonania zob. A. S e p k o w s k i, Słowiańska utopia królestwa Bożego na ziemi, Studia Słowianoznawcze (Piotrków Trybunalski) 3, 2002, s. 113-133.

przyczyniła się zwłaszcza działalność i twórczość głównych wieszczów narodowych – Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego.

A obecnie? Cóż można powiedzieć o roli i miejscu Słowian w świecie początku XXI wieku?⁵⁹ Niełatwo o trudniejsze i bardziej skomplikowane zagadnienie. Oczywiście, wszelkie bardziej lub mniej odległe w czasie dążenia, wyobrażenia czy marzenia, a chociażby tylko mrzonki, o jakiegokolwiek realnej jedności świata słowiańskiego, odeszły, jak wszystko na to wskazuje, w bezpowrotną przeszłość. Narody mówiące językami słowiańskimi zajmują nadal znaczne części Europy, a w rezultacie ekspansji terytorialnej i nie zawsze dobrowolnej akcji kolonizacyjnej Rosji w czasach nowożytnych, a także zapoczątkowanej na szerszą skalę w wieku XIX, a trwającej do dziś, emigracji do niesłowiańskich części Europy oraz za Ocean, element słowiański rozprzestrzenił się daleko od macierzystych obszarów słowiańskich. Oczywiście jest zjawisko nieuchronnej asymilacji do nowego środowiska, zaś świadomość słowiańskiej wspólnoty czy chociaż pokrewieństwa, pomijając ewentualną świadomość pokrewieństwa językowego, nie wydaje się już mieć jakiegokolwiek realnego znaczenia ani dla samych Słowian, ani dla innych narodów. Również w przeszłości sentymenty słowiańskie rzadko kiedy miały wymierny wpływ na postępowanie i politykę, ale wiek XX wziął z nimi, jak się wydaje, ostateczny rozbrat. Losy państw słowiańskich w II wojnie światowej, powojenna dominacja Związku Radzieckiego nad zdecydowaną większością narodów słowiańskich (z częściowym wyjątkiem Jugosławii, natomiast z niesłowiańskimi Węgrami, Rumunią, NRD i Albanią) po 1945 r., długotrwały podział kontynentu na dwie części z granicą na Łabie, zbrojna interwencja sąsiadów w Czechosłowacji 1968 r., a dalej, po rozpadzie ZSRR, postępujące rozszerzanie się Paktu Północnoatlantyckiego i Unii Europejskiej na państwa słowiańskie, krwawy rozpad Jugosławii, nikły, jeżeli nie wręcz niechętny, odzew na polskie inicjatywy w rodzaju Grupy Wyszehradzkiej czy koncepcji „Międzymorza”, praktyczna obojętność na losy Krymu i Ukrainy – to niektóre ważniejsze przejawy prymatu „Realpolitik” nad poczuciem solidarności słowiańskiej. Ta po prostu w świecie realnym już od dawna nie istnieje.

Pozostaje pytanie o treści ideowe. Rozpocznijmy od sfery dociekań naukowych, nawiązując tym samym jak gdyby do przedstawionych wyżej pokrótce postaci i poglądów Gotfryda Wilhelma Leibniza na przełomie XVII i XVIII w. Na pewno nie da się powiedzieć, że problematyka słowiańska pod względem naukowym jest zaniedbana,

⁵⁹ W tym miejscu warto podać tytuły niektórych nowszych (oprócz wymienionych w poszczególnych przypisach) polskich prób ogarnięcia szerszych problemów słowiańskich: M. Bobrownicka, *Narkotyk mitu. Szkice o świadomości narodowej i kulturowej Słowian Zachodnich i Południowych*, Kraków 1995; *Filozofia i religia w kulturze narodów słowiańskich*, red. T. Chrobak, Z. Stachowski, Rzeszów 1995; *Kategoria narodu w kulturach słowiańskich*, red. T. Dąbek-Wirgowa, A. Makowiecki, Warszawa 1993; *Mity narodowe w kulturach słowiańskich*, red. M. Bobrownicka, Kraków 1992; *Słowianie i Słowiańszczyzna – pojęcia i rzeczywistość dawniej i dziś*, red. K. Handke, Warszawa 2002; *Wielkie mity narodowe Słowian*, red. A. Gawarecka, A. Naumow, B. Zieliński, Poznań 1999; *Współcześni Słowianie wobec własnych tradycji i mitów*, red. M. Bobrownicka, L. Suchanek, F. Ziejka, Kraków 1997; *Żyje, żyje duch słowiański. Rozważania nad ideą Słowiańszczyzny*, red. I. Kuźma, P. Schmidt, Toruń 2009; *Idee wspólnotowe Słowiańszczyzny*, red. A. Mikołajczak, W. Szulc, B. Zieliński, Poznań 2004.

przeciwnie – badania slawistyczne, czy poprawniej – słowianoznawcze, rozwijają się dynamicznie i nie ograniczają się tylko do krajów słowiańskich i ich sąsiadów, lecz nabierają charakteru globalnego, skoro są uprawiane niemal na wszystkich kontynentach. Zwłaszcza dwie dziedziny badań należałoby w tym miejscu wymienić. Po pierwsze będzie to slawistyka w ściślejszym słowa tego znaczeniu, czyli badania nad językiem i literaturą narodów słowiańskich, po drugie zaś – archeologia słowiańska, próbująca wyjaśnić tajemnicze początki Słowiańszczyzny oraz uchwycić cechy ich wczesnej kultury. W obu tych dziedzinach działają międzynarodowe towarzystwa naukowe, odbywają się co kilka lat międzynarodowe kongresy: filologii słowiańskiej (Sofia 1963 [V], Praga 1968 [VI], Zagrzeb 1978 [VIII], Kijów 1983 [IX], Sofia 1988 [X]), oraz archeologii słowiańskiej⁶⁰ (Warszawa 1965 [I], Berlin 1970 [II], Bratysława 1975 [III], Sofia 1980 [IV], Kijów 1985 [V], Nowogród Wielki 1996 [VI]); ukazuje się w najróżniejszych językach niemożliwa już do ogarnięcia literatura naukowa (o popularno- i paranaukowej nawet nie wspominając), ukazują się zasłużone lub tworzone są nowe specjalistyczne periodyki naukowe. Tytułem ilustracji wymienię tylko tytuły niektórych znaczniejszych: *Slavia*, *Slovanský přehled* i *Byzantinoslavica* (Czechy), *Archiv für slavische Philologie*, *Zeitschrift für slavische Philologie*, *Die Welt der Slaven*, *Zeitschrift für Slawistik* (Niemcy), (Советское) *Славяноведение*, *Славянское Языкознание*, *Вопросы Славянского Языкознания* (Rosja), *Świat Słowiański*, *Ruch Słowiański*, *Życie Słowiańskie*, *Rocznik Slawistyczny*, *Slavia Antiqua*, *Slavia Occidentalis*, *Slavia Orientalis*, *Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej* (Polska), *Onomastica Slavogermanica* (Polska i Niemcy), *Revue des Etudes Slaves*, *Le Monde Slave* (Francja), *Wiener Slavistisches Jahrbuch* (Austria), *Studia Slavica Hungarica* (Węgry), *Славянска Филология* (Bułgaria), *Slavic Review* (USA), *Ricerche Slavistiche* (Włochy), *Slavica Lundsensia* (Szwecja), *Slavica Hierosolymitana* (Izrael). W różnych krajach wychodziły lub wychodzą serie wydawnicze poświęcone w całości kwestiom słowiańskim, takie jak np. *Prace Slawistyczne*, *Z Polskich Studiów Slawistycznych* (Polska), czy *Slavistische Forschungen*, *Slavistische Veröffentlichungen*, *Veröffentlichungen des Instituts für Slawistik*, *Opera Slavica*, *Bausteine zur Geschichte der Literatur bei den Slaven* (Niemcy).

Nie brakowało i nie brakuje ściśle naukowych inicjatyw i osiągnięć na skalę ogólnosłowiańską. Koncentrowały się one jednak najczęściej na wczesnej historii świata słowiańskiego. Lista byłaby długa, ale wspomnijmy choćby o Słowiańskich starożytnościach Pawła Józefa Szafarzyka (1837) i Lubora Niederlego (1902-1919), *Kulturze ludowej Słowian* Kazimierza Moszyńskiego (1934), *Początkach Polski* Henryka Łowmiańskiego (1963-1985), wielotomowym *Słowniku starożytności słowiańskich* (1961-1996), czy o trzech tomach śmiałej próby *История культур славянских народов* (pod red. G.P. Mielnikowa, 2003-2008). Najbardziej nawet intensywne badania naukowe niewiele jednak potrafią, zwłaszcza w obecnych czasach, powiedzieć o rzeczywistym miejscu poczucia słowiańskości wśród społeczeństw posługujących się językami słowiańskimi oraz stopniu dostrzegania jej przez narody niesłowiańskie. Iwona Kabzińska próbowała badać „rzeczywistość słowiańską”,

⁶⁰ W 1957 r. powołano Unię Archeologii Słowiańskiej.

koncentrując się na szeroko rozumianym pograniczu polsko-białoruskim⁶¹. Okazuje się, że moment wspólnoty słowiańskiej, zwłaszcza wschodniosłowiańskiej, niewyraźny na pograniczu, zachowuje znaczenie w polityce i ideologii Rosji i Białorusi. W warunkach polskich, w obliczu związanej z przystąpieniem do NATO i UE globalizacji i nowymi akcentami w polityce historycznej, ideologia (wszech)słowiańska ma charakter raczej marginalny. W 2006 r. powstał Związek Słowiański, zainicjowany przez Polską Wspólnotę Narodową, której przedstawiciele brali udział w powołaniu w 1996 r. Soboru Wszechsłowiańskiego – międzynarodowej organizacji słowiańskiej. Odbywają się także Zjazdy Ogólnosłowiańskie (ostatnio VIII w 2001, IX w 2005 r.). „Związek Słowiański broni praw i interesów Narodu Polskiego oraz dba o zachowanie jego słowiańskiej tożsamości. – – Partia sprzeciwia się umiejscowieniu w Polsce amerykańskiej tarczy rakietowej, a sojuszników Polski upatruje raczej w europejskich krajach byłego bloku wschodniego” (cytat za I. Kabzińską). Polityczny charakter inicjatyw tego rodzaju jest przejrzysty, zasięg i możliwości ich oddziaływania w Polsce są z pewnością ograniczone.

Ciekawym aspektem ideologii, a może nostalgii, słowiańskiej jest odradzanie się, czy raczej kreowanie, staropogańskich kultów słowiańskich. Jest to zjawisko ogólnosłowiańskie, wpisujące się zresztą w jeszcze szerszy, przynajmniej ogólnoeuropejski fenomen nawrotu do przedchrześcijańskich wierzeń pierwotnych. Istnieje (powołany w Wilnie w 1998 r.) Europejski Kongres Religii Etnicznych, organizujący coroczne kongresy (w 2008 r. odbył się on w Polsce) oraz Międzynarodowa Federacja Pogańska. Ograniczmy się do Polski. Pogląd o niszczącym wpływie chrześcijaństwa na rozwój społeczeństwa i kultury polskiej pojawił się w bardzo wyrazisty sposób już na początku XIX w. w twórczości Zoriana Dołęgi Chodakowskiego, czyli właściwie Adama Czarnockiego (1784-1825), autora rozprawy *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*⁶². Występował potem niejednokrotnie w różnych odmianach i różnym nasileniu (m.in. u Joachima Lelewela i Ryszarda Berwińskiego). W okresie międzywojennym pojawiły się w Polsce ugrupowania już jawnie neopogańskie, co należy traktować jako przejaw szerszej fascynacji odkrywaną (czy kreowaną) dawną Słowiańszczyzną. W 1921 r. powstało Święte Koło Czcieli Światowida, a najbardziej znaną była Zadruga Jana Stachniuka, który próbował kontynuować działalność także po II wojnie światowej. Obecnie istnieje w Polsce cały szereg grup neopogańskich (rodzimowierców)⁶³, m.in. Zakon Zadrugi „Północny Wilk”, Rodzimy Kościół Polski, Polski Kościół Słowiański, Zrzeszenie Rodzimej Wiary, Stowarzyszenie

⁶¹ I. Kabzińska, *Rzeczywistość słowiańska – pytania etnologa i propozycja badań*, w: *Słowianie – idea i rzeczywistość* (jak w przyp. 8), s. 161-220.

⁶² Naukowa edycja: Z. Dołęga Chodakowski, *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma i listy*, opr. J. Maślanka, Warszawa 1967.

⁶³ I. Kabzińska, *Rzeczywistość*, s. 206 n.; M. Filip, *Polityka tożsamości we wspólnotach neopogańskich. Przykład Zakonu Zadrugi „Północny Wilk”*, w: *Antropologia i polityka. Szkice z badań nad kulturowymi wymiarami władzy*, Warszawa 2011, s. 175-188; I. Kuzma, *Współczesne rekonstrukcje i retrospektywy słowiańskości. Przykład tożsamości rodzimowierców (neopogan) polskich*, w: *Żyje, żyje duch słowiański* (jak w przyp. 59), s. 204-224; S. Simpson, *Native Faith. Polish Neo-Paganism at the Brink of the 21st century*, Kraków 2000; M. Zimniak-Hałajko, *Kultura słowiańska jako alternatywa*, *Przegląd Humanistyczny* 53, 2009, nr 4 (415), s. 113-122.

na Rzec Tradycji i Kultury NIKLOT. Niektóre z nich publikują książki i czasopisma, istnieje specjalne wydawnictwo Toporzeł. Ich członkowie rozwijają nawiązującą do tradycji słowiańskich obrzędowość, organizują „słowiańskie” święta, widoczni są na niektórych „słowiańskich” festiwalach i turniejach. Niekiedy podnoszą otwarcie głos, występując z pewnymi propozycjami, a nawet roszczeniami, np. w Poznaniu żądali wystawienia zamiast lub obok monumentu chrześcijańskiego figury Światowida, albo protestowali przeciw zawłaszczaniu przez proboszcza „świętego miejsca” pogańskich Słowian na podwrocławskiej Ślęży⁶⁴. Krytykom roli chrześcijaństwa w dziejach społeczeństwa i kultury polskiej w sukurs przyszła Maria Janion⁶⁵, która usiłowała stwierdzić zasadnicze, właściwie nieprzewyciężalne „pęknięcie” duszy słowiańskiej (polskiej), spowodowane przez gwałtowne, oktrojowane wtargnięcie chrześcijaństwa i radykalne odrzucenie przez nie rodzimych tradycji słowiańskich, które musiały „zejść do podziemi” i do podświadomości Słowian.

Interesującym problemem byłoby prześledzenie „obecności” wątków dotyczących Słowian w kulturze XX i początku XXI w., zarówno w samych krajach języka słowiańskiego, jak również w innych. Mam na myśli takie dziedziny twórczości, jak literatura, muzyka i sztuka, przy czym należałoby chyba wyodrębnić kulturę „wysoką” od jej popularnych czy zwulgaryzowanych odmian, nie zapominając wszakże, że wpływ tych ostatnich na wyobraźnię i mentalność szerokich kręgów mało- czy w ogóle nieczytającego społeczeństwa, a już na pewno w dobie wszechobecnego Internetu, jest prawdopodobnie znacznie większy. I znowu wypadnie się z wielu względów ograniczyć do Polski. Istnieje sporo prac dotyczących roli i wpływu motywów słowiańskich na twórczość poszczególnych, zwłaszcza wybitnych, autorów polskich. Jeśli chodzi o poezję, to doczekała się ona nawet interesującej, choć dość dyskusyjnej, monografii⁶⁶. W prozie natomiast, wiele uwagi poświęcającej najwcześniejszej historii Polski (zwłaszcza tzw. powieści piastowskie, powstałe w większości po II wojnie światowej – m.in. Karola Bunscha, Antoniego Gołubiewa, Teodora Parnickiego, ale i ich wcześniejsze odpowiedniki z Józefem Ignacym Kraszewskim na czele), problematyka słowiańska została praktycznie zredukowana do Słowian polskich, z pewnymi wyjątkami zwłaszcza w dziedzinie religii i mitologii słowiańskiej. Wznowienie na scenie Teatru Wielkiego w Poznaniu pod koniec 2017 r. opery Feliksa Nowowiejskiego *Legenda Bałtyku* pozwoli być może na zwrócenie uwagi muzykologów na słowiańskie motywy w muzyce polskiej i pozapolskiej. Pojawiają się, a nawet osiągają pewne komercyjne sukcesy, próby nawiązania do słowiańskiego

⁶⁴ Na marginesie warto wspomnieć o próbie ożywienia i rekonstrukcji wcześniejszego, indoeuropejskiego dziedzictwa duchowego (a także języka praindoeuropejskiego) przez członków i sympatyków powstałej w 1954 r. w Łodzi nieformalnej grupy „Klan Ausran”, której patronem był filolog Ignacy Ryszard Danko.

⁶⁵ M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2006; zob. także esej tej samej autorki, *Słowiańszczyzna i Europa*, *Gazeta Wyborcza* 9-10 VIII 2003, s. 16-17. Por. głos dyskusyjny S. Rosicka, *Slavia universa? O współczesnym oglądzie kultury duchowej dawnych Słowian i jego mitologizacji* (w nawiązaniu do eseistyki Marii Janion), *Przegląd Humanistyczny* 53, 2009, nr 4 (415), s. 1-17.

⁶⁶ J. Krzysztorska-Doschek, *Prasłowiańskie źródła nowszej poezji polskiej (od romantyzmu do współczesności)*, Kraków 2000.

folkloru na poziomie popkultury⁶⁷. W zakresie sztuki wybijają się międzywojenne i późniejsze dokonania Stanisława Jakubowskiego (1885-1964), Stanisława Szukalskiego (1893-1987) i Zofii Stryjeńskiej (1894-1976).

*

Jak przypomniał Stefan Troebst⁶⁸, na około 460 milionów mieszkańców Unii Europejskiej, 65 milionów stanowią obywatele państw słowiańskich, a dodatkowo 3 miliony słowfonów zamieszkuje jako mniejszości w krajach niesłowiańskich, co łącznie stanowi ok. 14% wszystkich mieszkańców UE. W latach 1991-2006 powstało 11 słowiańskojęzycznych państw w Europie, tak że obecnie państwa słowiańskie stanowią (w czysto ilościowym sensie) większość państw europejskich. Wynika stąd jednak niewiele. Bardzo niewiele można powiedzieć o ewentualnej współpracy państw słowiańskich. Jeżeli już zachodzi terminologiczna potrzeba wyróżnienia jakichś ugrupowań czy inicjatyw w naszej części Europy, to spotykamy się np. z określeniami Nowa Europa, Europa Środkowa, Europa Środkowo-Wschodnia, Europa Południowo-Wschodnia, ewentualnie w rodzaju Grupa Wyszehradzka. Nie odczuwa się najwyraźniej także potrzeby tworzenia odrębnych słowiańskich ugrupowań w Parlamencie Europejskim, Organizacji Narodów Zjednoczonych itp. S. Troebst przypomina, że w 1991 r., po rozwiązaniu ZSRR, trzej przywódcy państw wschodniosłowiańskich, Rosji, Ukrainy i Białorusi postanowili powołać do życia Związek Państw Słowiańskich, ale po akcesji Kazachstanu właściwszą okazała się nazwa Wspólnota Niepodległych Państw.

Slavia, *Slavia Orthodoxa* i *Slavia Latina*, *Slavia Germanica* (jako odpowiednik pojęcia *Germania Slavica*) – na brak bardziej lub mniej efektownych określeń Słowiańszczyzny raczej nie można narzekać. Jedną z najnowszych propozycji nie tylko nazewniczych, ale i metodologicznych, jest *Slavia Asiatica*⁶⁹, który to termin ma oznaczać rozległą i zmienną w czasie strefę wzajemnego kontaktu ludów osiadłych (przede wszystkim Słowian) i wschodnioeuropejskich koczowników.

Wygląda na to, że prawdopodobnie jedynym (a i tak przez część uczonych kwestionowanym) okresem w dziejach, w którym Słowiańszczyzna rzeczywiście stanowiła jedność, były same jej początki, od jedności indoeuropejskiej poprzez wspólnotę bałto-słowiańską i prasłowiańską aż do wyłonienia się w drugiej połowie I tysiąclecia n.e. poszczególnych grup i plemion słowiańskich. Ten doniosły naukowo problem, który sensownie potrafią badać jedynie językoznawcy, pozostawiamy już poza ramami niniejszego eseju⁷⁰.

⁶⁷ Zob. wywiad B. Janiszewskiego z jednym ze słowiańskich raperów (Donatanem), Wprost, 1 XII 2013, s. 44-45, oraz poprzedzający go (s. 40-43) reportaż A. Janikowskiego, B. Janiszewskiego, Polak poganin. W Rosji założony został w 2002 zespół muzyczny folk-pagan metal „Arkona”, w Polsce w 2001 zespół pagan metal „Slavland”, a singiel My Słowianie producenta muzycznego Donatana i wokalistki Cleo wystąpił na Eurowizji w 2014 r.

⁶⁸ S. Troebst, Post-Pan-Slavism? Political Connotations of Slavicness in 21st Century Europe, w: Approaches to Slavic Unity (jak w przyp. 54), s. 172.

⁶⁹ Zob. Geschichte der Slavia Asiatica. Quellenkundliche Probleme, red. Ch. Lübke, I. Miftakhova, W. von Scheliha, Leipzig 2013.

⁷⁰ Dobre i wyważone wprowadzenie do tego ogromnego zagadnienia dała H. Popowska-Taborska, Wczesne dzieje Słowian w świetle ich języka, Warszawa 1993.

BIBLIOGRAFIA

- Angyal E., Świat słowiańskiego baroku, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1972.
- Approaches to Slavic Unity. Austro-Slavism, Pan-Slavism, Neo-Slavism, and Solidarity Among the Slavs Today, red. M.A. Makowski, F. Hadler, Poznań 2013.
- Balzer O., Studium o Kadłubku, w: tegoż, Pisma pośmiertne, t. I, Lwów 1934.
- Banaszkiewicz J., Kronika Dzierzwy, XIV-wieczne kompendium historii ojczystej, Wrocław 1979.
- Banaszkiewicz J., *Origo et religio* – wersja słowiańska (o sposobach budowania tożsamości wspólnotowej w społecznościach wcześniejszego średniowiecza – „wzorcotwórcze pamiętki” i opowieści o nich), w: tegoż, Trzy po trzy o dziesiątym wieku, Kraków 2014.
- Barycz H., Dembołęcki Wojciech, w: Polski słownik biograficzny, t. V (1939-1946).
- Bobrownicka M., Narkotyk mitu. Szkice o świadomości narodowej i kulturowej Słowian Zachodnich i Południowych, Kraków 1995.
- Boroń P., Ku pradawnej Słowian wielkości. Fałszywe zabytki runicznego pisma słowiańskiego, w: Fałszerstwa i manipulacje w przeszłości i wobec przeszłości, Warszawa 2012.
- Borst A., Der Turmbau von Babel. Geschichte der Meinungen über Ursprung und Vielfalt der Sprachen und Völker, t. I-IV, Stuttgart 1957-1963.
- Broggi Bercoff G., Królestwo Słowian. Historiografia Renesansu i Baroku w krajach słowiańskich, Izabelin 1998.
- Bylina S., Motyw jedności słowiańskiej w Polsce późnego średniowiecza, w: Słowianie, Słowiańszczyzna – pojęcia i rzeczywistość dawniej i dziś, Warszawa 2002.
- Dobiáš J., Dějiny československého územi před vystoupením Slovanů, Praha 1964.
- Dołęga Chodakowski Z., O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma i listy, opr. J. Maślanka, Warszawa 1967.
- Duchniewski J., Križanic Jurij, w: Encyklopedia katolicka, t. IX, 2002.
- Fertacz S., Komitet Wszechsłowiański w Moskwie 1941-1947, Katowice 1991.
- Filip M., Polityka tożsamości we wspólnotach neopogańskich. Przykład Zakonu Zadruży „Północny Wilk”, w: Antropologia i polityka. Szkice z badań nad kulturowymi wymiarami władzy, Warszawa 2011.
- Filozofia i religia w kulturze narodów słowiańskich, red. T. Chrobak, Z. Stachowski, Rzeszów 1995.
- Frančić M., Juraj Križanic, ideolog absolutyzmu, Kraków 1974 (Zeszyty Naukowe UJ, Prace Historyczne 51).
- Gemeinsam einsam. Die slawische Idee nach dem Panslawismus, red. A. Gąsior i inni, Berlin 2009 (Osteuropa 59, 2009, nr 12).
- Geschichte der Slavia Asiatica. Quellenkundliche Probleme, red. Ch. Lübke, I. Miftakhova, W. von Scheliha, Leipzig 2013.
- Goffart W., The supposedly „Frankish” table of nations. An edition and study, Frühmittelalterliche Studien 17, 1983.
- Grabski A.F., Polska w opiniach obcych X-XIII w., Warszawa 1964.
- Graus F., Die Nationenbildung der Westslawen im Mittelalter, Sigmaringen 1981.
- Graus F., Přemysl Otakar II. – sein Ruhm und sein Nachleben. Ein Beitrag zur Geschichte politischer Propaganda und Chronistik, Mitteilungen des Instituts für österreichische Geschichtsforschung 79, 1971.
- Grzesik R., Prace nad łącińską serią „Testimoniów najdawniejszych dziejów Słowian”, Slavia Antiqua 39, 1998.
- Hadler F., „...nevertheless, a great theatrical exhibition of Slav solidarity”. Der Prager Slawen-Kongress von 1908 als Hauptaktion des Neoslawismus, w: Approaches to Slavic Unity. Austro-Slavism, Pan-Slavism, Neo-Slavism, and Solidarity Among the Slavs Today, Poznań 2013.
- Idee wspólnotowe Słowiańszczyzny, red. A. Mikołajczak, W. Szulc, B. Zieliński, Poznań 2004.
- Janeczek A., Świadomość wspólnoty słowiańskiej w pełnym i późnym średniowieczu, w: Słowianie – idea i rzeczywistość. Zbiór studiów, Poznań 2013.

- Janion M., *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2006.
- Janion M., *Słowiańszczyzna i Europa*, *Gazeta Wyborcza* 9-10 VIII 2003.
- Jankowska A., Janiszewski B., *Polak poganin*, *Wprost*, 1 XII 2013.
- Kabzińska I., *Rzeczywistość słowiańska – pytania etnologa i propozycja badań*, w: *Słowianie – idea i rzeczywistość. Zbiór studiów*, Poznań 2013.
- Kategoria narodu w kulturach słowiańskich*, red. T. Dąbek-Wirgowa, A. Makowiecki, Warszawa 1993.
- Kijas A., *Idea słowiańska w Rosji w XVII-XX w. (do 1917 r.)*, w: *Idee wspólnotowe Słowiańszczyzny*, Poznań 2004.
- Kola A., *Słowianofilstwo czeskie i rosyjskie w ujęciu porównawczym*, Łódź 2004.
- Kolendo J., *Świat antyczny i barbarzyńcy. Teksty, zabytki, refleksja nad przeszłością*, t. I-II, Warszawa 1998.
- Krawiec A., *Slavia – Sclavania – Słowiańska Ziemia. Słowiańszczyzna w geografii kreacyjnej łacińskiej Europy w średniowieczu*, Poznań 2022.
- Krzysztoforska-Doschek J., *Prasłowiańskie źródła nowszej poezji polskiej (od romantyzmu do współczesności)*, Kraków 2000.
- Kuk L., *Orientacja słowiańska w myśli politycznej Wielkiej Emigracji (do wybuchu wojny krymskiej). Geneza, uwarunkowania, podstawowe koncepcje*, Toruń 1996.
- Kulecka A., *Między słowianofilstwem a słowianoznawstwem. Idee słowiańskie w życiu intelektualnym Warszawy lat 1832-1856*, Warszawa 1997.
- Kürbisówna B., *Dziejopisarstwo wielkopolskie XIII i XIV w.*, Warszawa 1959.
- Kurczak J., *Historiozofia nadziei. Romantyczne słowianofilstwo polskie*, Łódź 2000.
- Kuzma I., *Współczesne rekonstrukcje i retrospektywy słowiańkości. Przykład tożsamości rodzimowierców (neopogan) polskich*, w: *Żyje, żyje duch słowiański. Rozważania nad ideą Słowiańszczyzny*, Toruń 2009.
- Labuda G., *Fragmety dziejów Słowiańszczyzny Zachodniej*, t. I, Poznań 1960.
- Labuda G., *Słowiańszczyzna pierwotna. Wybór tekstów*, Warszawa 1954.
- Labuda G., *Słowiańszczyzna starożytna i wczesnośredniowieczna*, Poznań 1999.
- Leciejewicz L., *Legends etnogenetyczne w świecie słowiańskim*, *Slavia Antiqua* 32, 1989-1990.
- Łowmiański H., *Początki Polski. Z dziejów Słowian w I tysiącleciu n.e.*, t. I-II, Warszawa 1963.
- Małecki A., *„Historyków nie zaniechaj czytać...”. Studia nad twórczością historyczną Marcina Kromera i jej renesansową recepcją*, Poznań 2013.
- Matthews W., *The Egyptians in Scotland: the political history of a myth*, *Viator* 1, 1970.
- Matuszewski J., *Geneza polskiego chama (Studium semajologiczne)*, Łódź 1982 (*Acta Universitatis Lodziensis, Folia Iuridica* 11).
- Michalski M., *Dawni Słowianie w tradycji polskiej pierwszej połowy XIX w. W poszukiwaniu tożsamości wspólnotowej*, Poznań 2013.
- Mity narodowe w kulturach słowiańskich*, red. M. Bobrownicka, Kraków 1992.
- Moszyński L., *Koncepcje slawistyczne w gramatyce Juraja Križanicia*, w: *Prekursorzy słowiańskiego językoznawstwa porównawczego (do końca XVIII w.)*, Wrocław 1987.
- Mühle E., *Die Slawen im Mittelalter zwischen Idee und Wirklichkeit*, Wien-Köln-Weimar 2020.
- Mühle E., *Słowianie. Rzeczywistość i fikcja wspólnoty VI-XV wiek*, Warszawa 2020.
- Müller K.E., *Geschichte der antiken Ethnographie und ethnologischen Theoriebildung von den Anfängen bis auf die byzantinischen Historiographen*, t. I-II, Wiesbaden 1972-1980.
- Origo gentis, w: *Reallexikon der Germanischen Altertumskunde*, t. XXII, 2003.
- Otwinowska B., *Język – naród – kultura. Antecedencje i motywy renesansowej myśli o języku*, Wrocław 1974.
- Pieradzka K., *Genealogia biblijna i rodowód Słowian w pierwszej księdze „Annales” Jana Długosza*, *Nasza Przeszość* 8, 1958.
- Pleszczyński A., *Przekazy niemieckie o Polsce i jej mieszkańcach w okresie panowania Piastów*, Lublin 2016.
- Plezia M., *Greckie i łacińskie źródła do najstarszych dziejów Słowian*, cz. 1, Poznań-Kraków 1952.

- Polák A., Krátké sebrání z kronik českých k výstrazě věrných Čechův, *Věstník Královské české společnosti nauk, třída filosoficko-historicko-jazykozpytná* 3, 1905.
- Pollack F., „In allen Merkwürdigkeiten der Wenden-Nation”. Zur Konstruktion von ethnischer Alterität in der frühmodernen Sorbenkunde, *Lětopis* 59, 2012, nr 1.
- Pollack F., Die Entdeckung des Fremden. Wahrnehmung und Darstellung der Lausitzer Sorben im gelehrten Schrifttum des 17. und 18. Jahrhunderts, Bautzen/Budyšin 2012.
- Pomian K., Przeszłość jako przedmiot wiary, Warszawa 1968.
- Popowska-Taborska H., Wczesne dzieje Słowian w świetle ich języka, Warszawa 1993.
- Pręcikowski L.S., Polska w „Nowym Ruchu Słowiańskim”. Z działalności Komitetu Słowiańskiego w Polsce w latach 1945-1947, *Acta Universitatis Lodziensis, Folia Historica* 69, 2000.
- Prostko-Prostyński J., „Frankijska tablica ludów” i najstarsza wzmianka o Bawarach, w: *Wędrówka i etnogeneza w starożytności i średniowieczu*, wyd. 2, Kraków 2010.
- Reynolds S., Medieval “origines gentium” and the community of the realm, *History* 68, 1983.
- Rosik S., *Slavia universa?* O współczesnym oglądzie kultury duchowej dawnych Słowian i jego mitologizacji (w nawiązaniu do eseistyki Marii Janion), *Przegląd Humanistyczny* 53, 2009, nr 4 (415).
- Schmaus A., Vincentius Priboevius, ein Vorläufer des Panslavismus, *Jahrbücher für Geschichte Osteuropas*, NF 1, 1953, z. 3.
- Sepkowski A., Słowiańska utopia królestwa Bożego na ziemi, *Studia Słowianoznawcze (Piotrków Trybunalski)* 3, 2002.
- Simpson S., Native Faith. Polish Neo-Paganism at the Brink of the 21st century, Kraków 2000.
- Slawistik in Deutschland von den Anfängen bis 1945, Bautzen 1993.
- Słowianie i Słowiańszczyzna – pojęcia i rzeczywistość dawniej i dziś, red. K. Handke, Warszawa 2002.
- Strzelczyk J., Etnogeneza Słowian w świetle źródeł pisanych, w: *Archeologia o początkach Słowian*, Kraków 2005.
- Strzelczyk J., Początki refleksji nad pochodzeniem i językiem Słowian, w: *Tożsamość a język w perspektywie slawistycznej*, Opole 2008.
- Strzelczyk J., rec. z książki E. Mühlego, *Die Slawen*, *Roczniki Historyczne* 86, 2020.
- Strzelczyk J., Wandalowie i ich afrykańskie państwo, Warszawa 1992, s. 311-335.
- Szczerbicka-Słęk L., W kręgu Klio i Kalliope. Staropolska epika historyczna, Wrocław 1973.
- Tanty M., Panslawizm, carat, Polacy. Zjazd Słowiański w Moskwie 1867 r., Warszawa 1970.
- Timpe D., Ethnologische Begriffsbildung in der Antike, w: *Germanenprobleme in heutiger Sicht*, Berlin – New York 1986 (Realexikon der Germanischen Altertumskunde, Erg.-Bd. I).
- Troebst S., Post-Pan-Slavism? Political Connotations of Slaviness in 21st Century Europe, w: *Approaches to Slavic Unity Approaches to Slavic Unity. Austro-Slavism, Pan-Slavism, Neo-Slavism, and Solidarity Among the Slavs Today*, Poznań 2013.
- Tymieniecki K., *Ziemia polskie w starożytności. Ludy i kultury najdawniejsze*, Poznań 1951.
- Tyszkiewicz L.A., Słowianie w historiografii antycznej do połowy VI w., Wrocław 1990 (*Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia* 55).
- Ulewicz T., *Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI w.*, Kraków 1950.
- Walicki A., W kręgu konserwatywnej opinii. Struktury i przemiany rosyjskiego słowianofilstwa, Warszawa 1964, wyd. 2: 2002.
- Wielkie mity narodowe Słowian, red. A. Gawarecka, A. Naumow, B. Zieliński, Poznań 1999.
- Wierzbicki A., Wschód-Zachód w koncepcjach dziejów Polski. Z dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porozbiorowej, Warszawa 1984.
- Witkowska A., „Ja, głupi Słowianin”, Kraków 1980.
- Witkowska A., Słowianie, my lubim sielanki..., Warszawa 1972.
- Współcześni Słowianie wobec własnych tradycji i mitów, red. M. Bobrownicka, L. Suchanek, F. Ziejka, Kraków 1997.
- Zeil W., Slawistik in Deutschland. Forschungen und Informationen über die Sprachen, Literaturen und Volkskulturen slawischer Völker bis 1945, Köln-Weimar-Wien 1994.

- Zimniak-Hałajko M., *Kultura słowiańska jako alternatywa*, *Przegląd Humanistyczny* 53, 2009, nr 4 (415).
- Zwolski E., *Kasjodor i Jordanes. Historia gocka czyli scytyjska Europa*, Lublin 1984.
- Žuje, *żyje duch słowiański. Rozważania nad ideą Słowiańszczyzny*, red. I. Kuźma, P. Schmidt, Toruń 2009.
- Гольдберг А.Л., „Идея славянского единства” в сочинениях Юрия Крижаница, w: *Русская литература XI-XVII веков среди славянских литератур*, Москва-Ленинград 1963 (Труды Отдела Древнерусской Литературы Академии Наук СССР 19).
- Мыльников А.С., *Картина славянского мира: взгляд из Восточной Европы. Этногенетические легенды, догадки, протогипотезы XVI – начала XVIII века*, Санкт Петербург 1996.
- Ягичъ И.В., *Исторія славянской филологіи*, Санктпетербургъ 1910.

Medieval beginnings and later phases of reflection on the origins, language, identity and unity of the Slavs

Summary

The origins and earliest history of the Slavs are lost in the mists of time and remain a regular topic of scholarly controversies. Putting aside the extraordinarily controversial problem of the presence of Slavs in antique sources, which is usually rejected in more recent scholarship, the earliest source references to Slavs appear about mid-6th century (Jordanes, Procopius of Caesarea). The purpose of this paper is not a review and analysis of all the information on Slavic peoples and their histories that started to accumulate from that time but only those fragments that refer to the whole of Slavdom, including its origins, found in Latin, Greek and Arabic sources, and starting in the 9th century also “native” Slavic ones. In the historiography of Slavic countries (Bohemia, Poland, Ruthenia), the development of which started in the 12th century, one can notice different attempts at grasping the genesis and the contemporary nature of the Slavic world, as well as linking it to other European peoples. Those efforts became more sophisticated and profound during the Renaissance and Baroque. Since the 17th century, at first in the German cultural circle (Leibniz, Herder), then also in Slavic countries, strictly scientific theories of these issues appeared. Some selected representative examples are discussed in the later part of the paper, while the last part is devoted to the place of Slavic issues and the concept of the unity of the Slavic world during the last century, both on political plane (e.g. Slavophilia, Panславism, Austroslavism, Neoslavism), in ideological sphere (rebirth of Old Slavic religion), as well as in popular culture.

Translated by Rafał T. Prinke